

Naród niemiecki nie dopuści do powtórzenia się 1933 roku

Przemówienie premiera NRD Otto Grotewohla na wiecu w Berlinie poświęconym Międzynarodowemu Dniowi walki z faszyzmem

BERLIN. — Dnia 13 bm. odbył się w Berlinie na Placu im. Thaelmanna potężny wiec mieszkańców wszystkich sektorów Berlina, poświęcony Międzynarodowemu Dniowi walki z faszyzmem i wojną. W wiecu wzięło udział przeszło 75 tysięcy mieszkańców stolicy Niemiec oraz liczne delegacje zagraniczne, przybyłe do Berlina.

Uczestnicy wiecu burzą oklasków powitali ukazanie się na trybunie premiera Niemieckiej Republiki Demokratycznej Otto Grotewohla, członków rządu NRD, przedstawicieli Izby Ludowej NRD, partii demokratycznych i organizacji masowych oraz reprezentantów międzynarodowego ruchu walki z faszyzmem i wojną.

16-18 BM. W GDAŃSKU Ogólnopolski Zjazd Przeciwgruźliczy

GDAŃSK. — W dniach 16-18 m. obradować będzie w Gdańku Ogólnopolski Zjazd Przeciwgruźliczy. W Zjeździe, który odsumuje dotychczasowe osiągnięcia na polu zwalczania gruźlicy oraz wytyczy zadania na przyszłość, weźmie udział około 20 lekarzy pracujących w placówkach związanych z leczeniem wykrywaniem tej groźnej choroby: rentgenolodzy, mikrobiolodzy, internści, pediatrzy oraz rzodujące pielęgniarzy, uczniowie szkół felczyńskich i studentów arszch lat medycyny. W obrach zapowiedzieli swój udział ybitalni fachowcy z dziedziny leczenia gruźlicy z ZSRR i krajów emokracji ludowej.

„DE REVOLUTIONIBUS ORBIUM COELESTIUM” Genialne dzieło Kopernika wystawione w Muzeum Narodowym

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Bratni naród czeskosłowacki przechowywał w ciagu lat rzeszo 400-tu genialne dzieło polskiego astronoma i tym umym uratował je dla napęnych pokoleń naszych nadów i całej cywilizacji.

„Jesteśmy dumni z tego, że i nasz naród przechował i ratował dla przyszłych pokoleń bezcenne skarby kultury związane z wielkim Janem ussem i jego współbojownikami, które dzięki temu będą ogły w najbliższym czasie yć udostępnione narodowi czeskosłowackiemu.

Przyjaźń i współpraca nych narodów zawsze w historii służyła postępowi i cywilizacji, podobnie jak dziś uży idei walki o pokój. Wielkie dzieło Mikołaja Kopernika udostępnione w latach uroczystej sesji PAN szemu narodowi, dzięki lachetnej decyzji rządu SR jest dziś sztandarem i mblem naszych wysiłków, nierzających do tego, by awdziwa wiedza i nauka o z szczęście człowieka legły podług dążeń wszystkich dów świata, dążeń, którym ży pokojowa polityka wiazku Radzieckiego i nstw demokracji ludowej”.

Minister Sokorski w zakończeniu przemówienia złożył szcze raz podziękowanie adowi CSR za wspaniałosłylny akt oraz wyraził cególnie podziękowanie wipremierowi rządu czeskosłowackiego V. Kopeckému k również ministrowi szkół yższych L. Stollowi za osoty udział w przekazaniu ronie polskiej oryginału dzieła „O obrotach ciał niebieskich”.

Okrzyk „Niech żyje nie-zruszona przyjaźń i współpraca naukowa i kulturalna szych narodów” wzniesio- rzez min. Sokorskiego ze- ni przyjęli burzliwymi o- askami.

Następnie prof. dr Lorentz az prof. dr Birkenmajer u- ieli zebrałym szczegóło- ych wyjaśnień dotyczących eozennego rękopisu i jego ziejów.

Rękopis ten, który był

Z ogromną uwagą wysłuchali zebrani przemówienia Otto Grotewohla, przerywając je często oklaskami i okrzykami aprobaty.

Otto Grotewohl przypomniał o milionach ludzi we wszystkich krajach, którzy oddali życie w walce przeciwko faszyzmowi, wojnie i uciskowi Imperialistycznej nemi. Nakreślił on obraz meżnej walki antyfaszystów niemieckich z odkrytą chwałą synem na rodni niemieckiego, Ernestem Thaelmannem na czele.

Następnie Otto Grotewohl podkreślił siłę i potęgę obozu pokoju, na czele którego stoi Związek Radziecki.

Wspomniał następnie o stratach, jakie poniósł Związek Radziecki, narody krajów europejskich i sam naród niemiecki wskutek agresji faszystowskiej, Otto Grotewohl kontynuował:

Naród niemiecki nie zaleczył jeszcze skutków wojny hitlerowskiej, a faszyzm w Niemczech zachodnich rozpoczyna znowu swe zbrodnicze dzieło.

Niewiele dni minęło od dnia wyborów, a słusność ostrzeżenia patriotycznych sił naszego narodu, że Adenauer reprezentuje najbardziej odwetowe, zbrodnicze siły — znalazła już potwierdzenie.

Otto Grotewohl przytoczył sze reg agresywnych, odwetowych oświadczeń Adenauera, złożonych w pierwszych dniach po wyborach do Bundestagu.

Nawiązując do bredni Adenauera o „wyzwoleniu” przy użyciu siły Niemieckiej Republiki Demokratycznej i jego mającej o przekształceniu polskich terytoriów w „niemiecko-polskie kondominium” na wzór hitlerowskiej „Generalnej guberni” — Otto Grotewohl stwierdził, że te wypowiedzi Adenauera ujawniają jego cele w dziedzinie polityki zagranicznej. Granice pokoju na Odrze i Nysie pragnie on uczynić przedmiotem konfliktu. Takie oto są cele Imperialistów amerykańskich i niemieckich, którzy chcieliby w drodze interwencji wojskowej przyłączyć przemocą Niemiecką Republikę Demokratyczną do Niemiec zachodnich i w wyniku agresywnej napaści na kraje demokracji ludowej i po przywróceniu w tych krajach reakcyjnych rządów kapitalistycznych — narzucić im protektorat niemiecki.

Premier Grotewohl zapewnił wszystkich uczestników wiecu, że w Niemczech nie powtórzy się już rok 1933, albowiem istnieje dziś Niemiecka Republika Demokratyczna, która jest ośrodkiem wszystkich, świadomych odpowiedzialności narodowej sił niemieckich i ostoja walki o nowe, demokratyczne, miłujące pokój i niezależne Niemcy.

NOWY PRZEJAW TRÓJKI PARTII O WZROST DOBROBYTU NARODU Z ogromnym zadowoleniem powitał naród radziecki uchwałę plenum KC KPZR

(Ciąg dalszy ze str. 1)

wszystkie roboty w polu, zapewnił obfite zbiory. Nie ulega wątpliwości, że stworzenie stałych kadr mechaników, przyzbie lenie do każdego kołchozu agromoma z ośrodka maszynowotraktorowego i inne środki dadzą nam możność osiągnięcia jeszcze lepszych wyników.

Po zapoznaniu się z tekstem historycznego dokumentu członkowie kołchozu — „17 Rocznic Października” w obwodzie smoleńskim żywo nad nim dyskutowali.

Kołchoznik E. Romanow powiedział m. in.: — Partia powzięła bardzo dobrą uchwałę. Pomoże nam ona szcbycie osiągnąć obfitość produktów. Kołchoz nasz uważany jest za niezły, ale jakie wielkie możliwości odsłaniają się przed nim obecnie. Teraz każdy kołchoznik będzie więcej troszczył się o porządek w fermach hodowlanych, jak również o stan uprawy lnu. Zwiększy się zainteresowanie każdego kołchoznika w kierunku podniesienia gospodarki uspołecznionej i otrzymania więcej zboża, ziemniaków i produktów z hodowli.

W instytucjach naukowych Moskwy, w instytutach Akademii Nauk ZSRR, na wydziałach Uniwersytetu Moskiewskiego uczeni szczegółowo zapoznają się z uchwałą KC KPZR, omawiają doniesione zadania, jakie stawia ta uchwała przed uczonymi radzieckimi.

Żywo omawiana jest uchwała plenum w fabrykach, instytutach i uczelniach Leningradu.

— My, pracownicy przemysłu — podkreślił Skworcow, majster działu mechanicznego zakładów im. Kirowa — wnosimy swój wkład w ogólnonarodowe dzieło walki o dalszy rozwój rolnictwa. Zadania postawione przez plenum Komitetu Centralnego naszej partii zostaną na pewno wykonane.

Robotnicy przemysłu budowy maszyn oraz przemysłu chemicznego Leningradu zobowiązali się jeszcze szerzej rozwijać współzawodnictwo socjalistyczne, jeszcze lepiej wykorzystać zasoby przedsiębiorstw, dać więcej części zapasowych do maszyn rolniczych, dać więcej nawozów sztucznych dla pól kołchozowych i sowchozowych.

Uczeni radzieccy omawiają uchwałę plenum KC KPZR

MOSKWA. 15 września br. rozpoczęła się sesja wszechzwiązkowej akademii nauk rolniczych im. Lenina. W obradach biorą udział najwybitniejsi uczeni radzieccy: akademicy T. Łysenko, N. Cicin, E. Liskun, P. Łobanow, I. Jakuszkin, W. Buszynski oraz pracownicy wielu naukowych instytutów rolniczych.

Referat o zadaniach nauki w dziedzinie wykonania uchwał wzniesionego plenum KC KPZR wygłosił minister Rolnictwa i Skupu ZSRR — Iwan Benediktow.

Akademik Trofim Łysenko mówił o zadaniach nauki w dziedzinie zwiększenia plonów roślin uprawnych. Łysenko zakomunikował o nowych, wypróbowanych metodach stosowania nawozów torfowych, które zapewniają stały wzrost zbiorów.

VIII SESJA ZGROMADZENIA OGÓLNEGO ONZ Amerykańska większość odroczyła rozpatrzenie sprawy przedstawicielstwa Chin

Przewodniczącą sesji wybrana została przedstawicielka Indii — Widżaja Lakszmi Nehru

NOWY JORK. — Jak już donosiliśmy, 15 września rozpoczęły się obrady VIII sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych. Sesję otworzył przewodniczący VII sesji delegat Kanady Lester Pearson. Zapropomował on wybranie komisji mandatowej w następującym składzie: Stany Zjednoczone, Związek Radziecki, Anglia, Nowa Zelandia, Indonezja, Islandia, Peru, Syria i Kuba. Skład komisji został jednogłośnie zaakceptowany przez Zgromadzenie.

Przed wyborem przewodniczącego VIII sesji zabrał głos szef delegacji radzieckiej A. Wyszyński. Wysunął on propozycję, aby przedstawiciele Chińskiej Republiki Ludowej zajęli w Zgromadzeniu Ogólnym i w innych organach NZ należne im miejsce. Wiceminister Wyszyński podkreślił, że próby rostrzygnięcia szeregu problemów, jak np. problemu koreańskiego bez udziału

przedstawicieli Chińskiej Republiki Ludowej nie dają w praktyce pozytywnych wyników. Najwyższy czas — oświadczył przewodniczący delegacji radzieckiej — aby położyć kres nienormalnej sytuacji, która jest wyraźnym pogwałceniem przepisów Karty NZ.

Przedstawiciel USA Dulles wyśpiał z wnioskiem, aby Zgromadzenie Ogólne nie omawiało w bieżącym roku sprawy reprezentacji Chińskiej Republiki Ludowej w ONZ.

Delegaci Polski, Ukraińskiej SRR, Czechosłowacji i Białoruskiej SRR poparli propozycję delegacji radzieckiej, a przedstawiciel Anglii poparł wniosek Dullesa.

Delegat Ukraińskiej SRR Baranowski podkreślił, że Stany Zjednoczone manewrują w dalszym ciągu, aby utrzymać w bezprawnym sposób delegatów klikę kuomintangowskiej na miejscu

Chin w ONZ wyłącznie w tym celu, aby uniemożliwić pokojowe uregulowanie spornych kwestii, które doprowadziłyby do osłabienia napięcia w sytuacji międzynarodowej.

Wiceminister Wyszyński, zabierając powtórnie głos, stwierdził, że min. Dulles dąży do odroczenia w nieskończoność rozstrzygnięcia sprawy przedstawicielstwa Chińskiej Republiki Ludowej w Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Czterdziestoma czterema głosami przeciwko dziesięciu, przy dwóch delegatach wstrzymujących się od głosu Zgromadzenie uchwaliło wniosek delegacji amerykańskiej.

Następnie odbyły się wybory przewodniczącego VIII sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ. Przewodniczącą VIII sesji wybrała na została przedstawicielka Indii — Widżaja Lakszmi Pandit Nehru.

TRZECI DZIEŃ ROZPRAWY SĄDOWEJ „Zawiniłam wobec całego narodu”

Zeznania osk. Niklewskiej, siostry zakonnej i innych członków antypaństwowego ośrodka ks. Kaczmarka

WARSZAWA. — W trzecim dniu toczącego się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie procesu przeciwko członkom antypaństwowego i antyludowego ośrodka złożyli zeznania osk. osk. Widłak, Niklewska i Danilewicz.

Odpowiadając na pytania prokuratora, osk. Widłak złożył dalsze zeznania dotyczące jego działalności skierowanej przeciwko państwu ludowemu. „Nastawienia — stwierdził on — ostrym byłam do ks. biskupa Kaczmarka bezpośrednio i dowiedziałem się wówczas jakie są zapatrywania Watykanu na te sprawy. Działalność, jaką prowadziłem szła w kierunku politycznym i gospodarczym. Uderzaliśmy w zasadnicze zmiany i reformy, jakie państwo ludowe wprowadzało”.

„Celem tej dywersji — mówi oskarżony — było dążenie do obalenia ustroju. Liczyliśmy na

zmianę ustroju tak jak w okresie okupacji liczyliśmy na to, że po pokonaniu hitlerowców władzę sprawować będzie rząd z Londynu”.

Prok.: Czy liczyliście na własne siły, czy też na jakiś element zewnętrzny?

Osk.: Przed wszystkim na element zewnętrzny, to znaczy państwa zachodnie, zwłaszcza Amerykę i Anglię. W okresie wyborów liczyliśmy na poparcie udzielone Mikołajczykowi i że przez niego nastąpi zmiana ustroju. Mikołajczyka popierały państwa takie jak Ameryka i Anglia. W drugim okresie, po przegranych wyborach, liczyliśmy tylko na pomoc militarną na wojnę; wówczas rząd londyński z pomocą armii państw zachodnich, Ameryki i Anglii byłby tutaj tą nową formą rządów.

Z kolei obrońca adw. Biejał zadał oskarżonemu szereg pytań, usiłując wykazać, że osk. Widłak łatwo ulegał wpływom i że to było głównym motorem jego działania.

Na pytania zadawane mu w dalszym ciągu rozprawy przez prokuratora, oskarżony zeznał również, że tzw. fundusz rezerwowowy, na który składały się dolary złote, złoto i biżuteria, przechowywał w swym mieszkaniu we wnęce pod framugą drzwi.

Prok.: W którym roku oskarżony załatwił transakcję kupna Niewachlewa i jaka była suma nabycia?

Osk.: W 1948 roku, a oficjalna suma nabycia wynosiła 2 miliony 300 tys. złotych.

Prok.: Ile zapłaciłście w rzeczywistości?

Osk.: Cztery miliony złotych, ale akt notarialny sporządzony był na sumę 2 milionów 300 tys. złotych.

Oskarżony wyjaśnia, że w porozumieniu i z zgodą ks. biskupa Kaczmarka akt notarialny to stał sfałszowany dla zmniejszenia podatków. Jak wynika z dalszych pytań, przy regulowaniu za ległego wymiaru podatkowego od wydawnictwa „Ambona Współczesna” ks. Peszko wręczył odpowiedni urzędnikowi jako „poparcie” starań o uniknięcie grzywny za zaległe podatki łapówkę, którą oskarżony określa jako „upominek”. Oskarżony wyjaśnia dalej, że abonament czasopisma „Ambona Współczesna” opłacany był przez odbiorców — księży amerykańskich nylonami, których większą ilość znalazłono w czasie rewizji w mieszkaniu osk. Widłaka.

W dalszym ciągu rozprawy składa zeznania siostra zakonna osk. Waleria Niklewska, która całkowicie przyznaje się do popełnienia przestępstw zarzuczonych jej w akcie oskarżenia. Wyjaśnia ona, że od końca 1947 roku do połowy 1950 roku przekazywała z polecenia biskupa Kaczmarka materiały wywiadowcze do Ośrodka Informacyjnego ambasady USA, do „War Relief Service” i Rady Polonii Amerykańskiej.

„Niektóre materiały — zeznaje oskarżona — otrzymywałam bezpośrednio od ks. biskupa, inne doręczali mi księża — ks. kanonik Danilewicz i ks. dr Dąbrowski, najczęściej w pokoju ja dalnym, względnie w biurze administracji w gmachu „Roma”.

„Materiały powyższe przekazywałam do ośrodków amerykańskich osobście, względnie za pośrednictwem siostry Erminy — Stanisławy Jędrzyckiej i ks. Kolbucha, prowincjała zakonu salektynow.

Ogółem pośredniczyłam sześć razy w przekazywaniu materiałów do tej instytucji.

Oprócz Ośrodka Informacyjnego ambasady USA przekazywałam również materiały wywiadowcze przedstawicielowi „War Relief Service” — Szudyemu.

W lecie 1949 r. przekazując list od ks. biskupa sekretarce „War Relief Service”, otrzymałam równocześnie od niej przesyłkę dla ks. biskupa w formie listu. Pod koniec 1949 r. dałam dolary z poleceniem doręczenia ich ks. biskupowi.

Również otrzymyłam przy likwidacji tej instytucji, znaczy „War Relief Service”, w lutym lub marcu 1950 r. pakiet dla ku-

rii kieleckiej. Doręczyłam go ks. kanonikowi Danilewiczowi”.

„W Radzie Polonii Amerykańskiej byłam pięciokrotnie. W pierwszej połowie 1948 roku otrzymałam od księdza biskupa list quasi prywatny” oraz dwukrotnie materiały wywiadowcze, które doręczyłam Henrykowi Osińskiemu. Latem 1949 roku przekazałam pracownicze Rady Polonii Amerykańskiej — list od siostry nazaretanek z Kielc. W pierwszej połowie 1950 roku wręczyłam mi ks. kanonik Danilewicz materiały, które oddałam w sekretariacie Rady Polonii Amerykańskiej.

Załatwiałam też sprawę spotkań ks. biskupa z przedstawicielami Rady Polonii Amerykańskiej jak panem Szudy, Osińskim i innymi. Oprócz tego umawiałam telefonicznie spotkania między ks. biskupem, ks. dr Dąbrowskim, ks. kanonikiem Danilewiczem i panem Chroczkiem Ta deuszem oraz pośredniczyłam w przekazywaniu korespondencji pomiędzy nimi. Również na prośbę ks. biskupa i księży wymieniałam nielegalnie w okresie od drugiej połowy 1947 roku do wiosny 1950 roku kilkaset dolarów oraz zakupiłam dla ks. kanonika Danilewicza dolary za sumę miliona złotych w starej walucie.

Kończąc swoje zeznania, chciałam powiedzieć jeszcze, że ja zrozumiałam i uznaję swoją winę wobec Polski Ludowej. Spełniając zlecenie mi przez jego ekscelencję ks. biskupa zadania, uważałam, że robię to dla wiary. Teraz wiem, że moja działalność nie miała nic wspólnego z wiarą, była działalnością polityczną.

Niech mnie choć w części tłumaczy to, że do zgromadzenia zakonnego wstąpiłam bardzo młodo. Nie interesowałam się światem i jego sprawami. Wychowanie zakonne, czytanie ksiąg ascetycznych i wyłącznie o treści religijnej wyrobiło we mnie zgodność ze słubami bezwzględne posłuszeństwo wobec przełożonych. Przez długi szereg lat mojego pobytu w zgromadzeniu nie czytywałam gazet ani ksiąg świeckich, nie mogłam wyrobić sobie krytycznego osądu politycznego. I chociaż zgromadzenie nasze jest zgromadzeniem czynnym, to jednak obowiązują nas w każdej pracy izolacja zewnętrzna od wpływów osób świeckich. Na wyższe katolickie studium społeczne w Poznaniu zostałam wysłana z woli moich przełożonych. Na studium kształcono mnie jednostronnie, a jako jedynie słuszne rozwiązanie kwestii społecznych podawano realizację myśli papieża Leona XIII i Piusa XI, wyrażonych w encyklikach Rerum novarum i Quadragesimo anno. W czasie mej pracy w Romie stykałam się prawie wyłącznie z osobami duchownymi, co wpływało w dalszym ciągu na jednokierunkowość moich zapatrywań. Polecenia ks. biskupa były dla mnie równoznaczne z rozkazem. Wychowana w poszanowaniu autorytetów kościelnych, nie potrafiłam odmówić.

Najstraszniejsza dla mnie jako Polki, która kocha swój naród i czuje się z nim związana, jest myśl, że występowalam przeciwko niemu, że przekazując materiały wywiadowcze do ośrodków amerykańskich, nie służyłam sprawie dobrej, uczciwej. Zdaję sobie sprawę, że były one potrzebne nie dla celów pokojowych, ale dla wojny, której nie chce naród polski i której ja też nie chcę. Boję mi o tym bardziej, że jako Pomorzanka, wrażliwa na tradycję walki o polskość Pomorza, sama tej polskości broniłam, teraz znalazłam się po stronie tych, którzy popierają reżim niemiecki. Żałuję, że swoją działalnością wyrządziłam szkodę państwu polskiemu, zawiniłam wobec całego narodu, wobec wierzących i wobec swego zgromadzenia”.

(Dokończenie w numerze jutrzejszym).

"IDEOLOGIA" KSIĘDZA KACZMARKA

Z sanacją, z Hitlerem, z odwetowcami bońskimi — zawsze przeciwko narodowi

Drugi dzień procesu antypaństwowego i antyludowego ośrodka przed Sądem Wojskowym w Warszawie

Poniżej zamieszczamy dalszy ciąg sprawozdania z przebiegu rozprawy, zamieszczonego w numerze wczorajszym.

Inną formą „działalności” osk. Kaczmarka były — jak ze zna — wygłaszane zarówno przez niego jak i niektórych księży wykłady encyklik, które to wykłady przeciwstawiały się najistotniejszemu zasadom ustroju ludowego. Referaty te były wygłaszane dla inteligencji, zaś dla księży opracowywano tzw. referaty duszpasterskie, które wygłaszane były z okazji zjazdów diecezjalnych albo dekanalnych.

W odpowiedzi na pytania prokuratora, oskarżony omawia sprawę powołania tzw. referatów duszpasterskich. Powołanie tych referatów, jak stwierdza oskarżony, było kontynuacją Akcji Katolickiej, chociaż w innej formie organizacyjnej.

Prokurator cytując tu wyjątek z protokołu konferencji Episkopatu, odbytej 3 i 4 X 1945 r. w Częstochowie: „Ponieważ — brzmi tekst punktu 5 wspomnianego wyżej protokołu — powołać komisję duszpasterską, która będzie badała także problem Akcji Katolickiej i kierowała nią. W skład jej wchodzi: biskup Adamski, biskup Kaczmarek, biskup Lorek, prałat Milik, prałat Kominek oraz infułat Choromański. Reaktywowanie instytutów Akcji Katolickiej obecnie nie jest jeszcze aktualne. Funkcje instytutów zaleca się powierzać referatom duszpasterskim w kuriach biskupich”.

W wielkie zakłopotanie wprawił oskarżonego Kaczmarka pytanie prokuratora dlaczego sprzeciwiał się, jako biskup, nałożeniu kar kanonicznych w stosunku do księży Oborskiego i Gadomskiego — współpracowników bandy działającej na terenie powiatu wolskiego, którzy nadużywając zaufania matki — Marii Grabińskiej — pchnęli ją na drogę potwornej zbrodni dzieciobójstwa. Oskarżony Kaczmarek usiłuje wytłumaczyć swoje stanowisko w tej sprawie względami na... procedurę kanoniczną. Te „kwestie proceduralne”, zdaniem oskarżonego, powstrzymywały go przez półtora roku, tj. do chwili aresztowania, od orzeczenia przewidzianej prawem kanonicznym kary na owych księżach.

Na pytanie prokuratora, dlaczego przez tak długi okres, z uwagi tylko na kwestie proceduralne, ciężkie zbrodnie przeciwko państwu i przeciwko życiu pozostały bez kary, osk. Kaczmarek odpowiada: „O tyle nie pozostały bez kary, że byli oni już pod władzą państwa”.

Prok.: Mnie chodzi o represje kościelne.

Osk.: Jeśli chodzi o represje kościelne, to — ja ufałem państwu, że to państwo załatwi.

Prok.: Państwo to załatwiło, ale myśm sędzi, że kościół też zechce załatwić tę sprawę, zwłaszcza, że biskup był zobowiązany do tego z tytułu Po rozumienia.

Osk.: Tak, Wysoki Sądzie, ja tylko mam na obronę to, co powiedzieli moi prawnicy, którzy opiniowali wówczas tę sprawę. Przeprowadzenie procesu w czasie trwającego już śledztwa przez inną władzę spotkałoby się ze strony roty rzymskiej z niewątpliwą nagana.

Był jednak jeszcze i inny wzgląd poza „względami natury proceduralnej”, który powstrzymał księdza Kaczmarka od ukarania winnych księży. Była to, według słów oskarżonego, „niechęć” do pomagania w jakikolwiek sposób państwu, niechęć wynikająca u mnie z moich założeń politycznych”.

Prok.: Oskarżony w tym wypadku również skorzystał z możliwości zaszokowania państwa?

Osk. (po chwili milczenia): Tak.

Prokurator cytując następnie treść dokumentu, który znalazł w czasie rewizji w mieszkaniu biskupa Kaczmarka. W dokumencie tym czytamy: „Kościół nie może zgodzić się na taką wykładnię akcji antypaństwowej, choćby dlatego, że musiałby siebie potępić za liczne posunięcia kwalifikowane w prasie reżimowej jako wymierzone przeciwko państwu i racji stanu Polski Ludowej (np. stanowisko Episkopatu w sprawie administratorów na Ziemiach Odzyskanych, w sprawie akcji pokojowej, Związku Bojowników itp)”.

Oskarżony stwierdza, iż odczytany przez prokuratora dokument stanowi wyjątek z jego referatu, który przedstawił Episkopatowi w grudniu 1950 r. referatu na temat karalności duchownych w świetle Porozumienia.

W dalszym toku swych zeznań osk. Kaczmarek podaje, że po wyjeździe ambasadora Stanów Zjednoczonych Bliss-Lane'a z Warszawy, otrzymał on od niego za pośrednictwem ks. Kolbucha m. in. złote wieczne pióro oraz kilka książek wśród których była książka napisana przez Bliss-Lane'a, a stanowiąca paszkwil na Polskę Ludową. W książce tej Bliss-Lane wykorzystał szereg materiałów dostarczonych mu przez ks. Kaczmarka, była ona zaopatrzona w dedykację dla odbiorcy.

Prok.: Co oskarżony zrobił z tą książką?

Osk.: Książkę po jej dość do kładnym przejrzeniu zniszczyłem. Roztropność nakazywała, żeby tej książki władze nie znalazły.

Na pytanie prokuratora, jak można sobie wytłumaczyć bliski związek Ligi Katolickiej w Ameryce z ludźmi typu Bliss-Lane'a, który jak wynika ze słów oskarżonego nie był bynajmniej katolikiem, lecz członkiem jednej z sekt protestanckich — oskarżony stwierdza, iż Liga Katolicka w Ameryce była jedną z instytucji, które zajmowały się zbieraniem informacji dla rządu amerykańskiego. „Liga Katolicka jest na tyle katolicka — mówi oskarżony — że rozróżniała niewątpliwie sektę od prawdziwej wiary katolickiej. Natomiast w politycznych poglądach była zbieżnością wyrażającą się zbieraniem informacji dla rządu Stanów Zjednoczonych”.

W dalszym toku rozprawy prokurator przedstawił oskarżonemu szereg zdjęć, na których oskarżony poznaje m. in. b. ambasadora Stanów Zjednoczonych w Warszawie Bliss-Lane'a, delegata „War. Relief Service” — Jerzego Szudy'ego, ks. Piwowara i ks. Kolbucha.

Dla nich to osk. Kaczmarek zbierał informacje z życia politycznego i gospodarczego Polski Ludowej, za ich pośrednictwem — jak zeznał — przekazywał te informacje wywiadowi amerykańskiemu. Z Szudym skontaktował go Bliss-Lane. Z księdzem Piwowarem — jak stwierdza — łączyła go wdzięczność za dary jakie przywoził z Ligi i za co oskarżony wywdzięczał mu się „usługami informacyjnymi”.

Ks. Kolbuch odpowiadał osk.: Kaczmarek jako delegat Bliss-Lane'a i jako członek zaufany Sekretariatu Stanu.

Prok.: Dla kogo były przeznaczone przekazywane informacje?

Osk.: Przeznaczone były dla USA.

Prok.: Dla wywiadu amerykańskiego?

Osk.: Tak.

Prok.: Czy tylko dla wywiadu amerykańskiego?

Osk.: Pośrednio mogli się porozumiewać z Watykanem.

Prokurator przedstawia wyjątek z protokołu plenarnej konferencji Episkopatu z maja 1946 r. Konferencja wypowiedziała się przeciw udziałowi członka Episkopa-

Adres Shwima osk. Kaczmarek miał zanotowany w swym podręcznym skorowidzu, gdzie również m. in. figuruje adres kardynała Spellmana. Na stwierdzenie przez prokuratora, że oskarżony posiada dużo takich adresów w swym skorowidzu, osk. Kaczmarek wyjaśnia, że miał — „troszkę koligacji politycznych”.

Składając zeznanie o swej współpracy z b. urzędnikiem MSZ — Chromeckim, który z jednej strony służył osk. Kaczmarkowi jako informator, z drugiej zaś pełnił funkcję jego doradcy politycznego — oskarżony stwierdza, iż Chromecki pracując przed wojną jako dyplomata, prawdopodobnie był również pracownikiem II oddziału. „Nie zajmowałem się jego osobą przed wojną — zeznał oskarżony — ale wiem, że współpracą z „dwójką” była nagminna zasada dyplomatów zagranicznych. O takiej zasadzie mówił mi przedstawiciel leżący, z którym się znałem. I Poniatowski mówił mi, i Beck, z którym w 1937 r. rozmawiałem, gdy mi proponował taką pracę w Rzymie”.

Odpowiadając na dalsze pytania prokuratora, osk. Kaczmarek podaje od kogo i w jakich ilościach otrzymywał przesyłki dolarowe.

M. in. już w 1946 r. od ks. kardynała Hlonda otrzymał 500 dolarów. Również kilkaset dolarów otrzymał od Sapiehy. Najważniejsze jednak przesyłki dolarowe otrzymał od osób przejeżdżających ze Stanów Zjednoczonych, m. in. od biskupa Penkalla, biskupa Rydzewskiego i in. Największą sumę — 15 tys. dolarów — przywiózł osk. Kaczmarkowi ks. Płoska. Pieniądże te, jak twierdził osk. Kaczmarek, ks. Płoska uzyskał w drodze zbiórki, jeżdżąc po Stanach Zjednoczonych. Poważne sumy dostarczał osk. Kaczmarkowi ks. Kolbuch i ks. Piwowar, przy czym ks. Kolbuch dwukrotnie dostarczał po kilkaset dolarów.

Osk. Kaczmarek oświadcza, iż ks. Płoska powiedział mu, że 10 tys. dolarów pochodzi od ks. biskupa Woźnickiego, pracującego w Lidzie Katolickiej, zaś 5 tys. od zakonników, których nie umiał dobrze sprecyzować jak cy to są.

Osk. Kaczmarek stwierdza dalej, iż po swym powrocie do kraju ze Stanów Zjednoczonych ks. Płoska oświadczył mu, iż poa przywiezionymi sumami złożył jeszcze w bankach amerykańskich na swoje nazwisko ok. 20 tys. dolarów.

„Próbowałem — mówi oskarżony — sprawdzić przez Szudy'ego, czy suma ta znajduje się w bankach amerykańskich na nazwisko ks. Płoski, ale poszukiwania nie dały żadnego rezultatu”.

W związku ze sprawą wyjazdu ks. Płoski i przeprowadzonej przez niego zbiórki do larów prokurator odczytuje wyjątek z protokołu plenarnej konferencji Episkopatu z maja 1946 r. Konferencja wypowiedziała się przeciw udziałowi członka Episkopa-

tu w delegacji, wybierającej się do Ameryki w celu zbierania funduszy na odbudowę Warszawy.

„Z tego należy wyciągnąć jeden wniosek — stwierdza prokurator — że zbiórki dolarów sankcjonowano tylko wtedy, gdy miały służyć na szkodę Polski”.

Następne pytanie prokuratora dotyczy listów pasterskich oskarżonego z okresu okupacji.

W maju 1940 r. oskarżony wydał list pasterski, w którym pisał: „Tym bardziej nie wolno nam nakłaniać ucha na podstępny podżury ludzi, gdyby usiłowali wciągnąć społeczeństwo nasze, zwłaszcza młodzież, do nieobliczalnej konspiracyjnej akcji”.

Prokurator zapytuje: Czym oskarżony wyjaśni, że list tej treści ukazał się właśnie w maju 1940 roku?

Osk.: Przyczyną główną i źródłem były kategoryczne wymagania gestapo, z którym przeprowadziłem rozmowę w początkach maja 1940 r. w Radomiu.

Oskarżony przyznaje dalej, że dalszą przyczyną był fakt, iż w tym okresie ruch oporu zaczynał się dawać Niemcom we zna ki, a na zachodzie Europy inwazja prowadzona przeciwko Francji, Danii i Norwegii wymagała spacyfikowania niespokojnego polskiego zaplecza.

„To leżało w interesie Niemców” — dodaje osk. Kaczmarek.

W dalszym ciągu zeznań oskarżony wyjaśnia charakter swej współpracy z sanacyjnymi placówkami dyplomatycznymi na Zachodzie, którą utrzymywał w okresie swych studiów w Lille i w czasie pełnienia funkcji proboszcza w Bruay-les-Mines.

„Polegała ona m. in. — mówi oskarżony — na dostarczaniu władzom charakterystyki ruchów radykalnych i lewicowych wśród emigracji polskiej w północnej Francji, a szczególnie w departamentach Nord i Pas de Calais. To łączyło mnie z władzami ówczesnej ambasady jak również z konsulem w Lille”.

Z kolei wyjaśnia oskarżony funkcje jakie pełnił w Akcji Katolickiej oraz jej polityczną działalność.

„Byłem kierownikiem „Akcji Katolickiej” na diecezję płocką — mówi osk. Kaczmarek — i dyrektorem Instytutu Akcji Katolickiej. Polityczna działalność tej organizacji opierała się na zachowawczych elementach, m. in. na ziemiach, opierała także swą działalność na kierunkach korporacyjnych lansowanych wówczas zwłaszcza w Belgii, Portugalii i Hiszpanii. Istotną polityczną treść Akcji Katolickiej stanowiła walka z radykalizmem i z wszystkimi lewicowymi odłamami, jednym słowem walka z postępem”.

Osk. Kaczmarek wyjaśnia następnie, że w 1937 roku brał udział w tzw. Zjeździe Społecznym zorganizowanym przez wojewodę warszawskiego Nakoniecznikoff — Klukowskiego, a właściwie przez „dwójkę”. Na zjazd ten zaproszony został również dyrektor Akcji Katolickiej okręgu warszawskiego ks. Lewandowicz. W czasie Zjazdu główny referat wygłoszony przez ks. Antoniego Kwiatkowskiego omawiał głównie taktykę i sposoby walki z lewicą.

Na pytanie prokuratora co oskarżony wie ponadto o ks. Kwiatkowskim, osk. Kaczmarek dodaje: „Wiem tylko tyle, że ks. Choromański, ówczesny kanclerz kurii, mówił mi, iż ks. Kwiatkowski jest współpracownikiem II oddziału”.

Uzupełniając zeznanie złożone przez osk. Kaczmarka prokurator Zarowski przedstawia szereg dokumentów dotyczących osoby ks. Kwiatkowskiego. Z dokumentów tych wynika, że ks. Kwiatkowski specjalizował się w działalności antyradyckiej już w pierwszych latach po rewolu-

cji. Był on następnie pracownikiem II oddziału. Prokurator ukazuje sądowi pokwitowanie ks. Kwiatkowskiego na sumy otrzymywane przez niego od II oddziału na wydatki wywiadowcze. Za zbiór materiałów antykomunistycznych przedstawionych Piusowi XI otrzymał ks. Kwiatkowski tytuł prałata. Był on również założycielem tzw. „Instytutu dla studiów nad bolszewizmem” i wydawcą czasopisma poświęconego walce z komunizmem.

Brał udział w konferencji międzynarodowej wywiadowczych antyradyckich w Feldaving, a także organizował szpiegostwo przeciw Czechosłowacji oraz uczestniczył w działalności szpiegowskiej przeciwko Litwie.

Ks. Kwiatkowski zaopatrywał także w materiały wystawy antykomunistyczne organizowane w Berlinie przez Goebbelsa a następnie obwołane po krajach okupowanych. W 1939 r. agent sanacyjny „dwójki” — ks. Kwiatkowski opuszcza Polskę i udaje się do Rzymu, gdzie pracuje w bibliotece antyradyckiej Piusa XI. W lipcu 1943 roku przenosi się on do Berlina.

Prokurator przedstawia następnie sądowi fotokopie dokumentu z akt gestapo, w którym Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy zwraca się w maju 1944 roku do dowodzącego Policją Bezpieczeństwa Rzeszy i SD w Belgii, północnej Francji oraz w Paryżu informując go, że ksiądz polski, monsignor Kwiatkowski, jest pracownikiem placówki podległej Ministerstwu Propagandy Rzeszy, która współpracuje z oddziałem 6 ministerstwa w dziedzinie służby informacyjnej.

„Kwiatkowski — prokurator cytując dalej dokument — na zlecenie Watykanu kontynuuje działalność antykomunistyczną i zamierza wygłosić szereg odczytów antybolszewickich dla francuskich kół kościelnych oraz wydać w języku francuskim i rozpowszechnić swoją broszurę pt. „Cierpienia kościoła prawosławnego w ZSRR”. Oprócz tego przewidziana jest jego współpraca z dr Badallem z centrali filmowej Ost, który pracuje we Francji nad realizowaniem antybolszewickiego filmu religijnego. Z naszego zlecenia Kwiatkowski powinien złożyć wizyty wszystkim wybitnym osobistościom francuskich kół kościelnych i przeprowadzić z nimi polityczne rozmowy w sensie antybolszewickim. Treść tych rozmów będzie wykorzystana wyłącznie dla oddziału 6. Przed jego ewentualną podróżą do Francji zostanie Kwiatkowskiemu zwrócona uwaga na odpowiednie aktualne zagadnienia”. Dokument ten nosi podpis Sturmbannführer SS — Wolff oraz adnotację: „Do rejestracji głównej dla założenia aktu personalnego „Kwiatkowski”.

W odpowiedzi na ten list Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy w Berlinie otrzymał od dowodzącego policją szereg informacji oraz fotokopie listów do Kwiatkowskiego.

Prokurator odczytuje te listy. Pierwszy z nich, to list nuncjatury apostolskiej w Polsce z czerwca 1923 r. lub 1924 roku, podpisany przez ówczesnego nuncjusza Achillesa Ratti, późniejszego papieża Piusa XI. List ten brzmi: „Składam Ci na zlecenie i w imieniu Papieża serdeczne podziękowania za nadzwyczajny podarunek, który ofiarowałeś Jego Świątobliwości. Papież jest Ci zań bardzo wdzięczny. Nie za niedbłą rozpoczętą pracę, ale kontynuując ją energicznie. Wszystkie koszty przy okazji chętnie pokryje, jako że jestem do tego upoważniony. Tymczasem mam nadzieję ujrzeć Cię z końcem sierpnia. Życzę Ci wszystkiego dobrego i pozostaję wielce oddany Ci — Ratti”.

Drugie pismo, podpisane przez kardynała Pacelli'ego, dziejszego papieża Piusa XII jest treści następującej:

„Sekretariat Stanu Jego Świątobliwości. Watykan, 8 grudnia

1934 roku. Wielce Czcigodny Ojciec. Książkę zatytułowaną „Tragedia cerkwi prawosławnej w ZSRR”, którą niedawno przysłałeś, przyjął Papież z radością. Ojciec Święty dziękuje ci bardzo za tak wielką zasługę wobec ludzkości. Jako wyraz swojej specjalnej życzliwości i w dowód łaski niebios udziela Ci On w miłości Pana swojego apostoła błogosławieństwa. Zawia damając Ci o tym z należytym szacunkiem podpisuję się, jako wielce Ci oddany Eugenio kardynał Pacelli”.

I wreszcie ostatni list z 13 sierpnia 1941 roku: „Sekretariat Stanu Jego Świątobliwości. Wielce Czcigodny Ojciec. Cieszy mnie, iż mogę Ci zakomunikować, że Ojciec Święty otrzymał opracowaną przez Ciebie z naukową ścisłością książkę traktującą o nauce i rozprzestrzenianiu się bolszewizmu. Jego Świątobliwość wyraża Ci swoje serdeczne podziękowanie za dowód twojego oddania, pochwała pracę, której w obronie religii poświęcałeś się z zapałem i udziela Ci chętnie wraz z życzeniem łask niebiańskich swego apostoła błogosławieństwa, które rozciąga się również na przyjaciół i krewnych. Tymczasem podpisuję się z całym należytym szacunkiem jako bardzo Ci oddany Alojzy kardynał Maggione”.

Odpowiadając w dalszym ciągu rozprawy na pytania osk. Kaczmarek wyjaśnia rolę jaką odegrał nuncjusz apostolski w Polsce — Ratti w okresie walki o powrót Śląska do Polski.

Oskarżony podkreśla, że nuncjusz Ratti współpracował z Niemcami, czego wyrazem była wspólna linia Ratti'ego i Bertrama — kardynała i biskupa Wrocławia. Stanowisko tego ostatniego określił oskarżony jako „niewątpliwie bardzo wrogi w stosunku do plebisytu”.

Oskarżony wyjaśnia również, że w 1946 roku u ks. administratora Milika w czasie uroczystości jaka odbyła się z racji przyjazdu kardynała Hlonda — poznał sufragana diecezji wrocławskiej biskupa Ferche. „Ks. kardynał Hlond — zeznał oskarżony — wziął wówczas udział w przyjęciu, na którym obecni byli przedstawiciele kapituły niemieckiej, a m. in. ks. biskup Ferche i ks. Blaschke dziekan kapituły wrocławskiej”.

Prok.: „Czy w czasie tego przyjęcia wygłaszano jakieś przemówienia?”

Osk.: „Tak. Ks. kardynał znał pewne ciepłe słowa po adresem duchownych niemieckich, którzy wyjeżdżali z Wrocławia. Na przemówienie to odpowiadał ks. biskup Ferche. Mówił on o bólu jaki nimi targło z powodu opuszczenia Wrocławia. Uważali oni za krzywdę to, że opuszczają Wrocław, z krzywdę historyczną i podkreśla to”.

Prok.: „A co robił ks. Ferche po wyjeździe z Wrocławia?”

Osk.: „Ks. Ferche po wyjeździe z Wrocławia bardzo czynnie pracował w Trizonii na rzecz propagandy powrotu na ziemie, które najbliższej go obchodziły, był niesłychanie aktywny u boku Adenauera i jego całej grupy CDU, która ten rewizjonizm podsyca aż do ostatnich czasów. Aktywność ta nosiła charakter odwetu, rewanzu”.

Omawiając swą znajomość nuncjuszem Cortesi osk. Kaczmarek zeznał, że gdy poznał go w Płocku — interesował się o Akcję Katolicką oraz osobą oskarżonego, który był przewidziany na stanowisko ordynariusza w Kielcach. „Prowadziłem z nim rozmowy na tematy polityczne, mówi osk. Kaczmarek — o wacie Akcji Katolickiej z lewicą. Były także omawiane sprawy międzynarodowe. Nuncjusz wówczas wyrażał się przychylnie o misji niemieckiej. W 1939 roku nuncjusz sugerował rządowi polskiemu, aby zrezygnował z Gdańska i korytarza, aby nie podlegał zruconej rekawidaby przez to samo ułatwił Niemcom spełnienie misji przeciw-

(Ciąg dalszy na str. 4)

„IDEOLOGIA” KSIĘDZA KACZMARKA

Z sanacją, z Hitlerem, z odwetowcami bońskimi — zawsze przeciwko narodowi

(Ciąg dalszy ze str. 3)

Wschodowi, która szczególnie in-
teserowała Watykan. Osk. Kacz-
marek podkreśla, że nuncjusz
Cortesi utrzymywał bliskie sto-
sunki z rządem sanacyjnym
zwłaszcza z Mościckim i Be-
ckiem.

Dla potwierdzenia zeznań o-
skarżonego prokurator odczytu-
je następujący fragment z dzien-
nika prowadzonego przez sanac-
yjnego wiceministra spraw za-
granicznych Jana Szembeka:

„31 sierpnia 1939 r. rozmowa z msgr. Cortesi nuncjuszem papieskim w Warszawie. Ojciec święty, oceniając sytuację jako krainę poważną, zagrażającą w każdej chwili wybuchem wojny, polecił oświadczyć, że Stolica Apostolska otrzymała informacje ze źródeł jak najbardziej poważnych, że wojny można uniknąć, jeżeli Polska wyrazi pragnienie nawiązania bezpośredniego kontaktu z Niemcami i nie będzie oponowała przeciwko powrotowi Gdańska do Rzeszy. Papież sądzi, że ewentualne rozmowy mogłyby się odbyć na temat: Powrót Gdańska do Rzeszy, zagadnienie sprawy związanej z losem mniejszości niemieckiej w Polsce”.

Drugi dokument odczytany przez rzecznika oskarżenia jest fragmentem z pamiętników ministra Spraw Zagranicznych rządu sanacyjnego — Becka. „W ostatnich dniach sierpnia — głosi pamiętnik — papież zwrócił się jeszcze raz do nas, wyjaśniając nam, że odstąpienie Pomorza i Gdańska mogłoby ocalić pokój”.

Na następne pytanie prokuratora, dotyczące dokumentu znajdującego u oskarżonego w czasie rewizji osk. Kaczmarek wyjaśnia, że są to uwagi na marginesie artykułu zatytułowanego „Katolicy w Polsce Ludowej”. Odczytane przez prokuratora z tego dokumentu sformułowanie:

„Skoro jednak dzisiejszy świat nie może uwolnić się od zła komunistycznego, jak tylko przez wojnę, wojna wydaje się być sprawiedliwą i konieczną” — oskarżony potwierdza jako swoją „myśl polityczną”, w o-
pracowaniu której pomagał mu współpracownik ks. Dąbrowski.

W dalszym ciągu rozprawy adw. adw. Maślanko, Nowakowski, Barton i Hryckowian zadawali pytania oskarżonemu usiłując podkreślić bądź to prze-
możny jego wpływ — Kaczmarek na innych oskarżonych, bądź też wykazać, że nie zdawali oni sobie sprawy z charakteru czynów przestępczych jakich się dopuszczali.

Następnie Sąd przystępuje do przesłuchania osk. Władysława Widłaka, byłego prokuratora Seminarium Duchownego w Kielcach.

Osk. Widlak przyznaje się do wszystkich postawionych mu w akcie oskarżenia zarzutów.

Już w połowie stycznia 1945 r. w chwili wyzwolenia Kielc i wypędzenia wojsk hitlerowskich z okolic tego miasta, zgłosił się do kurii biskupiej. „Wówczas to — jak stwierdza Widlak w swych zeznaniach — w czasie narady, która odbyła się z udziałem Kaczmarka i innych księży, a m. in. współoskarżonego Danilewicz, postanowiono, że wobec wyzwolenia kraju przez Armię Radziecką trzeba zająć stanowisko wycofania i obserwacji”.

„Wyzwolenie — mówi dalej osk. Widlak — nie wywołało wśród zebranych entuzjazmu czy nawet zadowolenia. Liczyliśmy, że wyzwolenie przyjdzie z Zachodu, że rząd londyński obejmie na terenie Polski swoją władzę”.

Kontynuując zeznania oskarżony podkreśla, iż jego zapamiętanie i stanowisko jakie wówczas zajął, kształtowało się pod wpływem wytycznych jakie przychodzili z Watykanu i nastawień otrzymywanych od osk. Kaczmarka. Na polecenie tego ostatniego oskarżony objął stanowisko prokuratora, tzn. administratora domu Seminarium Duchownego w Kielcach, będąc równocześnie dyrektorem „Caritas” na diecezję kielecką.

Oskarżony dodaje, iż jego wrocie postępowi przekonania kształtowały się jeszcze w okresie międzywojennym, kiedy był wikariuszem parafii katedralnej w Kielcach oraz w czasie okupacji, kiedy dyskutując często — jak mówi — „z księżmi na stanowiskach w diecezji wysoko postawionymi” — miał możliwość rozmawiać na tematy polityczne. W czasie okupacji orientację swą opierał on na wiadomościach idących z Londynu i to — jak stwierdza — znalazło echo w jego postępowaniu i zapatrywaniach. „Od pierwszych dni, od roku 1945 moje ustosunkowanie się było nie tylko negatywne, ale było wrocie w stosunku do Polski Ludowej i postawiło mnie od razu w rzędzie tych, którzy poparli imperialistów zachodnich i politykę Watykanu. Stanąłem w obozie przeciwnym tym, który przyłożył rękę do tworzenia Polski Ludowej”.

Omawiając następnie swą działalność wymierzoną przeciwko realizacji wydanego przez władzę ludową dekretu o reformie rolnej — oskarżony następująco określa stanowisko kurii kieleckiej w tej sprawie:

„Dekret o reformie rolnej uważany był za posunięcie niesprawiedliwe. Za niesprawiedliwe uważano odbieranie obszarów ziem bez odszkodowania”.

Inną przyczyną przeciwdziałania się reformie rolnej było — jak mówi oskarżony — to, że występował przeciwko

niej Watykan. Szerzono też poglądy, że dekret o reformie rolnej ma charakter tymczasowy i że przy zmianie ustroju i on będzie zmieniony.

Realizując tę wrogą wobec reformy rolnej postawę, odstraszało chłopów różnymi sposobami od obejmowania ziemi obywatelskiej.

Dla uprawiania dywersji przeciw reformie rolnej oskarżony wykorzystywał — jak zeznaje — wszelkie nadarzające się sposobności.

Oskarżony przytacza też fakt, że kuria biskupia miała zamiar nabyć w 1946 roku resztówkę jakiegoś majątku. Nie nabyła jej jednak, ponieważ osk. Kaczmarek był zdania, iż sam fakt zakupu byłby swego rodzaju „akceptacją” reformy rolnej. „Stanęlibyśmy w kolizji z zapamiętaniem, jakie na sprawę tę ma Watykan” — wyjaśnia osk. Widlak.

Widlak omawia następnie jakimi metodami uprawiał on propagandę wymierzoną przeciwko osiedlaniu się ludności polskiej na ziemiach odzyskanych.

Straszył ludzi tym, że ziemie zachodnie nie zostaną przy Polsce, bo Ameryka i Anglia zechce je oddać neohitlerowcom za udział ich w trzeciej wojnie światowej. Agitował przeciwko osiedlaniu się na ziemiach zachodnich i starał się by agitacja objęła jak najszersze grono ludzi.

Oskarżony wymienia tu nazwiska parafian, których odwrócił od osiedlenia się na ziemiach zachodnich.

Charakteryzując Sądowi prowadzoną przez siebie propagandę przeciwko realizacji trzyletniego planu gospodarczego, osk. Widlak stwierdza, że kierował się wytycznymi otrzymanymi bądź to w rozmowach ze współoskarżonym Kaczmarem, bądź też znanymi mu z listu papieskiego i ze stanowiska Episkopatu.

Widlak podkreśla dalej, iż w akcji szeptanej propagandy wymierzonej przeciwko polityce gospodarczej na wsł głów nie usiłował wytworzyć wśród chłopów negatywny stosunek do spółdzielczości produkcyjnej. Używał przy tym argumentów, którymi posługiwał się osk. Kaczmarek i inni księża z jego otoczenia.

Oskarżony zaznacza następnie, że w 1951 roku po zjeździe Episkopatu w Gnieźnie otrzymał on od referenta duszpasterstwa diecezji kieleckiej ks. Błażkiewicza wytyczne, jak dać ten właśnie zjazd dla przeciwdziałania przez duchowieństwo realizacji Planu 6-letniego.

Osk. Widlak omawia również w swych zeznaniach sposoby jakimi sabotowano w kieleckiej kurii diecezjalnej wyda-

ny w sierpniu 1949 roku dekret zobowiązujący parafie i instytucje kościelne do prowadzenia oficjalnej księgowości. Podkreśla on, iż w kurii jak również w seminarium duchownym, w którym on pracował, prowadzono dwie księgowości: „oficjalną” i „nieoficjalną”. Z „kasy nieoficjalnej” robiono zakupy na czarnym rynku.

Kiedy w 1950 roku ukazał się dekret o przekazaniu walut i złota na rzecz państwa, otrzymał wówczas osk. Widlak nastawienie od biskupa Kaczmarka, by posłać w seminarium walut obcych nie przekazywać do banku i w porozumieniu ze współoskarżonym Danilewiczem, skarbnikiem kurii postanowiono je ukryć.

„Dolary złote, pewna ilość sztabek złotych, biżuteria, a więc pierścienie, obrączki, łańcuszki i ruble złote wyjaśniał Widlak — nazywane były w seminarium „funduszem zapasowym”. Ogółem, według stwierdzenia oskarżonego „fundusz” stanowił sumę 1.440 dolarów w złocie, a nadto pewną ilość sztabek złotych, obrączek i pierścieni oraz złotych kopert od zegarków. Po ukazaniu się dekretu różne osoby przekazywały do ukrycia w seminarium jeszcze pewne sumy w rublach złotych. M. in. oskarżonemu przekazał do ukrycia 800 złotych rubli niejaki ks. prałat Rybkowski, następnie oddał do ukrycia swe złoto kanonik Karszewicz i inni.

Oskarżony zeznaje, że dokonywał on również szeregu czarnogeldzarskich machinacji z walutami zagranicznymi, za zgodą biskupa Kaczmarka. Również za dolary w złocie Seminarium Duchowne w Kielcach zakupiło przy pośrednictwie oskarżonego posiadłość rolną — Niewachów. Oskarżony sprzedawał często na czarnym rynku różne sumy w dolarach, otrzymywane od współoskarżonego Danilewicz i innych księży.

Oskarżony stwierdza dalej, że poważny wpływ na jego orientację i nastawienie dla jego agitacji za wojną miały audycje radiowe BBC, „Głosu Ameryki”, Madrytu i tzw. Wołnej Europy. Liczenie przez oskarżonego i jego otoczenie na rychłą wojnę znalazło wyraz — jak podkreśla on — w czasie podpisywania Apelu Sztokholmskiego. Początkowo oskarżony spotkał się ze stanowiskiem w otrzymywanych wytycznych, że apelu nie należy podpisywać, później jednak stanowisko to zmieniło się. Jak zeznaje oskarżony wikariusz generalny diecezji kieleckiej ks. Ja-

roszewicz tłumaczył to wówczas, że „należy to zrobić i dlatego, że wprost tego domaga się opinia publiczna”. „Więc była zachowana do pewnego stopnia polityka poddania się opinii — dodaje oskarżony — ale bez przekonywania wewnętrznego. Będziemy w porządku wobec społeczeństwa, co jednak oczywiście nie zmienia naszego przekonania i naszego nastawienia do tej sprawy”.

W dalszym ciągu swych zeznań oskarżony oświadcza, że w 1946 roku ks. Łagowski profesor seminarium duchownego z Wrocławia przywiozł na teren seminarium kieleckiego radiostację, broń, amunicję i granaty. Od marca do czerwca 1946 roku rzeczy te znajdowały się na terenie seminarium. W czerwcu przeniesiono je z seminarium do wikariatu katedralnego. Następnie, radiostacja, broń, amunicja, granaty były przechowywane w kaplicy przedpożrzebowej, znajdującej się na terenie omentarza katedralnego obok kościoła katedralnego. Radiostacja znajdowała się na dzwonnicy katedralnej. W 1949 roku w związku z remontem dzwonnicy i kaplicy przeniesiono ukrywane przedmioty do katedry.

Radiostację umieszczono w zakrystii kieleckiej, a granaty, amunicję i broń — w grobowcu znajdującym się w podziemiach katedry.

Oskarżony omawia następnie swą działalność dotyczącą zbierania informacji wywiadowczych. Działalność tę rozpoczął na polecenie współoskarżonego Kaczmarka w 1945 r.

„Ks. biskup Kaczmarek — zeznaje Widlak — powiedział mi wówczas o tym, że

kardynał Hlond, który wrócił niedawno z Rzymu, zczył sobie, aby duszpasterze „otworzyli oczy” na to wszystko, co się dzieje wokół nich w ich parafiach, że mianowicie chodziło o zbieranie informacji z dziedziny gospodarczo-społecznej dla kurii, jak również o to, by władomości te mogły być przekazane, dla zorientowania Watykanu co się dzieje na terenie Polski”.

Oskarżony przyznaje, że przekazywał Kaczmarkowi szereg różnych wiadomości, szczególnie z dziedziny gospodarczej i stwierdza jednoznacznie, że od biskupa Kaczmarka dowiedział się, iż z władomości tych „korzystają koła amerykańskie”.

Osk. Widlak zeznaje dalej o wykorzystywaniu konfesyjonału dla walki z Polską Ludową. Wle on z rozmowy z osk. Kaczmarem i z rozmowy z innymi księżmi, że biskup Kaczmarek tą drogą otrzymywał wiadomości. Później już po aresztowaniu ks. biskupa Kaczmarka — mówi oskarżony — dowiedziałem się od ks. Sobańkowskiego — rektora seminarium, że zbieraniem pewnych wiadomości od swoich penitentów trudnił się jeden z profesorów seminarium, ks. Piwowarczyk Wojciech”.

Konfesyjonał był również — jak mówi oskarżony — okazją, by następnie — poza konfesyjonałem zbierać wiadomości.

„Osobiście — stwierdza oskarżony — właśnie w ten sposób otrzymałem trzy informacje”.

Przewodniczący Sądu za-
rządza odroczenie rozprawy do dnia następnego.

USUNĄĆ TRUDNOŚCI W WYKONANIU PLANU

Trzeba pomóc załodze PKP w Starosielcach

Załoga Warsztatów Drogowych w Starosielcach z ambicją walczy o pełne wykonanie planów produkcyjnych. Odczuwając poważne trudności wynikające z braku materiałów, robotnicy wykorzystują każdy bezzużyteczny leżący na placu kawałek złomu.

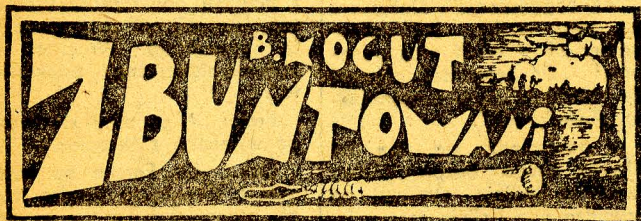
Ostatnio jednak po wykorzystaniu wszystkich zapasów, na skutek braku szyn, oddział spawania szyn nie wykonuje swych zadań.

Dziwne przeto wydaje się postępowanie Departamentu Drogowego Ministerstwa Ro-

lei, który mimo stałych alarmów z naszej strony nie prowadzi systematycznej wymiany ciągłej szyn, utrudniając naszej załodze sprawne wykonywanie planów.

Towarzysze z Departamentu Drogowego Ministerstwa Kolei! widząc ofiarność naszej załogi i będąc z niej dumni, winni więcej udzielać jej pomocy wyrażającej się m. in. w systematycznej dostawie szyn do spawania elektrycznego. (8278)

Pracownik Warsztatów Drogowych w Starosielcach (nazwisko znane Redakcji)



Lipa przy studni, na której kulcowate pączki pękały już w drobny, gesty kwiat — nosiła się buzieniem pszczoł. Wiało od niej lipcowym zapachem. Ścieżką od Skupy szedł Marek wlokąc za sobą Bronka. W drugiej ręce, wyciągniętej od siebie, trzymał coś niewidocznego. Motyla znów złapał albo zielonego świerszczasza.

Kiedy Bogusz ze swoją kompanią przyszedł do wsi nie minął jeszcze skwar południa; pastuchy jeszcze nie wyganiali bydła na popas popołudniowy. Rozpuścił powstańców do domów bo pewny był, że dziś za dnia nikt do Łuczany nie zajdzie. Policjanci po gackowskim pogromie wynieśli się bez śladu i nic nie wskazywało, żeby zaraz mieli być w Łuczanie.

Rozeszli się powstańcy do domów, w których już dawno nie byli, do dzieci i kobiet osamotnionych nagle. Tylko Bronek Matusik nie miał gdzie iść, bo ojcu się nie chciał pokazywać.

Bogusz przyszedł do domu w pełnym rynsztunku; z oficerskim browniem w kieszeni i z obrzytnym uwieszonym na konopnym sznurku u ramienia. Obskoczyła go dzieciarnia od razu, witała go radośnie, jakby z kermaszu wracał i gościć przynosił. Nawet Wojtek choć obcy i do rodziny nie należący, witał się z Boguszem i w ręce go jak syn całował. Potem wlepił oczy w oberżniętą karabin, jak w jakieś cacko. Józka i Kostka też już więcej absorbowali obrzynek niż osoba ojca.

Zgrabny karabin, nie? — trącił Kostek Józka. — W sam raz jak dla mnie. Do dużego to bym nie uniósł.

— Zgrabny to on jest — przyznał Józek — ale nie taki jak policjery mają. Mówią, że celować z niego nie można.

— Eh, tam nie można. A Szpilek z obrzytną każdego lisa zmiecie,

— Pszenicę zaczęłam kosić — pochwaliła się na przywitanie Stefka — dojrzała już.

— Dobrze robisz. Bunt buntem a żniwa swoją drogą.

Poczuła się dumna, że Michał jest zadowolony z niej. Za nic nie przyznałaby się, że tak przy tej kosiarce opadała z sił.

Bogusz powiesił obrzynek na gwoździu, wysoko nad łóżkiem, usiadł na krześle między stołem a łóżkiem, na swoim starym ojcowskim miejscu.

— No, zjadłbym jakiś obiad. Za cały tydzień.

Stefka wystawiła pęczak na mleku. Michał jedząc opowiadał jak to poszło w Gackowej. Słuchała patrząc na jego zastrzyżony profil, na zagłębione policzki. Spozobegła teraz dopiero, że zmierzniał jeszcze bardziej, wychodził jak suchotnik. Dawno nie strzyżono, żółtawe włoski postarzały go jakoś i czyniły jeszcze bardziej mizernym. Bezwiednie powiodła ręką po swojej twarzy. Ukradkiem spojrzała w wiszące naprzeciw małe lustro, pęknięte na ukos przez środek. I ona schudła, szmerlała jakoś. Czy wpadły jej pod brwi głęboko i ciemne nabrzmiały nieco obrączki pod nimi zostały.

— Naboł wiem że nie mieli — mówił Bogusz brząkając łyżką o dno blaszanej miski. — To i bitwy żadnej nie było. Strzelali jak do zajądów. Co za psy.

— Przyjdą i tutaj — rzekła Stefka.

To krótkie zdanie zabrzmiało jak wyrok.

— Może...

— Będziecie się bronić?

Bogusz milczał.

— Tato — spytał nagle Józek, który razem z Kostkiem siedział na progu i słuchał całej rozmowy. — To tej rewolucji już nie ma?

— Rewolucji?

Bogusz skreślał powoli papierosa i długo nic nie mówił, jakby wazył w myśli ciężar tego słowa.

— Rewolucję zrobić to nie tak łatwo synku. My tego chyba nie umiemy. Nie umiemy jeszcze.

Chłopaki rozdziawili gęby, nie rozumieli o co ojcu idzie. Jest przecież powstanie — to znaczy rewolucja. To słowo, które słyszeli od kiedy tylko mówę zaczęli rozumieć, to słowo szeptane po nocach przy przykrytym kopciuchu albo po ciemku, chwalone i przeklinane, — słowo obce, niosące i strach i niecierpliwość — tak właśnie rozumieli. Karabin z uciętą łufą, bez kolby, wiszący na ścianie — ojciec raz na tydzień w domu i policja bijąca bąby,

— Rewolucję zrobić to nie lada sztuka — mówił jakby do siebie Bogusz. — Zrobić ją może naród, cały naród. Może jak urosniecie wy będziecie ją robić.

— A teraz rewolucji nie będzie? — spytał na wpół z płaczem Kostek.

Bogusz milczał.

— Nie dacie rady Michał — rzekła ze smutkiem Stefka.

— Podać się? — pytał gorzko Bogusz. — Iść samemu na posterunek?

— Nie, nie — zaprzeczyła żywo. — Ale...

— Ale co?

— Utrzymać się jakoś do jesieni — rozmyślał na głos Michał. — Do jesieni bunt się rozrośnie, rozejdzie po kraju. Złęką się może. A może i powstanie się uda?

Kostek patrzył na wiszący na ścianie obrzynek. Wydał mu się mały i śmieszny. Stefka nie mówiła nic.

Po obiedzie Bogusz poszedł z kosą do pszenicy. Ale broń zabrał ze sobą. Na wszelki wypadek gdyby trzeba było uciekać z pola.

Bronek Matusik płał się chwilę po lesie za pastwiskiem, ale i jemu zachciało się porządnego obiadu. Postanowił pójść do Olika, przebrać się w czystą bieliznę i wziąć przy okazji coś do zjedzenia.

Olek serdecznie się ucieszył. Wyprzątał właśnie sąsiek pod jęczmień, ale rzucił robotę i prosił brata do alkierza.

— Siadaj Bronek — podsuwał mu wypłatane krzesło. — Siadaj, przecież mi nie wróg tylko brat rodzony.

Bronek karabin w kacie za szafą postawił, usiadł na krześle, wyciągnął nogi w ciężkich, komysnych butach bez sznurowadeł.

— Wyglądasz jak dziad, Bronek. Zarosłeś jak dzik. Istny powsta-

niec.

— A no, jakieś powiedział, powstaniec — odciął się Bronek. — Lepiej obiad daj gospodarski, bom już diabli wiedzą, odkąd ciepłego w gębie nie miał. I koszulkę daj mi czystą, ta już gnije na mnie.

(95)

(C. d. n.)

Bierzcie przykład

...z chłopów gm. Orla, pow. bielski, którzy wykonali już wszystkie obowiązki wobec państwa, a do których należą m. in. Wiktor Sacharewicz z gromady Szczyty - Dzieciolowo, Teodor Rogoza z Krywiatycz, Arseniusz Łuszczycki z gromady Koszele, oraz Grzegorz Orla z gromady Miklasze. (PZ)

Czy wiecie, że...

...spółdzielnie produkcyjne Gukli i Mącze w powiecie elckim wykonały z nadwyżką roczne dostawy zboża. ...Antoni Głuszyński z gromady Nowe Krzywe, gm. Jucha, wykonał już obowiązkowy plan dostaw ziemniaków w ilości 2140 kg z tegorocznych plonów. ...chłopi z gromady Dorsze gm. Kalinowo w dniu 11 bm. zbiorowo dostarczyli ponad 5 tys. kg. zboża. (aj)

Szkoły Przysposobienia Zawodowego przygotowują do pracy w przemyśle

Uczniowie otrzymują bezpłatne wyżywienie i ubranie

Do Komendy Powiatowej SP w Elku coraz liczniej zgłasza się młodzież w celu zasilenia informacji o Szkołach Przysposobienia Zawodowego. Przed wojną młodzież nie miała możliwości zdobycia za wodę, dziś do szkół zawodowych zgłaszają się synowie i córki chłopów i robotników. Olga Pratecz z Pisanicy, córka średniorolnego chłopca chce zdobyć zawód, chce pracować w przemyśle. Zgłosiła się więc do szkoły SPZ, ażeby zdobyć kwalifikacje i wspólnie z klasą robotniczą budować szczęśliwą Ojczyznę.

Jej koleżanka Halina Poniatowska z Nowej Wsi również chce się uczyć w szkole SPZ. Marzy o pracy w fabryce tkackiej, ażeby więcej materiałów włókienniczych dać dla mieszkańców wsi. Krystyna Koronkiewicz, córka średniorolnego chłopca z gromady Krzywe w gminie Wiśniewo zgłaszając się do szkoły powiedziała: „Jestem wdzięczna państwu ludowemu za troskliwą opiekę nad młodzieżą. Chcę pójść do szkoły SPZ aby zdobyć zawód, a później pracować w nowo wybudowanej fabryce bawełnianej w Zambrowie już jako wykwalifikowany fachowiec”. Młodzież polska jest szczęśliwa, ma zapewnioną naukę, pracę, rozrywkę kulturalną. Ale wiele jest jeszcze młodzieży na wsi, która daje po słuch kulać bledniom i plotkom, głoszącym, że szkoła nie przyniesie jej szczęścia. Młodzież tę wykorzystują kulać przy rozmaitych pracach i jak mogą odciągają od nauki. Ale daremne są te kulaćki wysiłki, coraz więcej młodzieży rozumie, że jest to kłamstwo, że w żadnym wypadku nie można wierzyć kulaćkom, bo chodzi im przecież tylko o to, by nie stracić taniej siły roboczej. Dlatego coraz liczniej młodzież zgłasza się do szkół zawodowych, aby zdobyć potrzebne kwalifikacje

i móc pracować w wybranym zawodzie. Warunki przyjęcia do wszystkich SPZ są bardzo dogodne. Młodzież otrzymuje bezpłatnie bilet na przejazd do miejsca, gdzie się szkoła znajduje, bezpłatne wyżywienie, naukę, a nawet ubranie robocze i świąteczne. Kandydaci, którzy chcą ubiegać się o przyjęcie do Szkół Przysposobienia Zawodowego powinni posiadać umiejętność pisanie i czytania. Do podania o przyjęcie do szkoły należy dołączyć metrykę urodzenia i zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia. Przyjmowana jest młodzież w wieku od 17 do 24 roku życia. (H.O.)

BUDUJEMY NOWĄ WARSZAWĘ

Płyną fundusze na budowę Stolicy

W całym województwie w ramach Miesiąca Budowy Warszawy organizowane są liczne imprezy i zabawy, których dochód przeznaczony jest na budowę stolicy. Do Wojewódzkiego Komitetu Budowy Warszawy napływają coraz liczniejsze fundusze pochodzące z dobrowolnych składek oraz imprez dochodowych. W pow. Wysokie - Mazowieckie zorganizowano 5 imprez. M. in. zabawa taneczna w Łapach dała 3 tys. zł. dochodu, a w Wysokiem - Mazowieckiem 1919 zł. Organizowane były również zabawy w Tykocinie, które przyniosły 420 zł. dochodu i w Szepietowie 850 zł. Chłopi z kilku gromad w powiecie wysoko - mazowieckim chcą przyczynić się do budowy i rozbudowy biłostockiej Warszawy, zobowiązali się opodatkować w sumie 50 gr od hektara. Zaapelowali oni

do chłopów innych gromad powiatu, aby poszli za ich przykładem. * * * Z pow. suwalskiego przekazano na SFBS 804 zł. jako dochód z zabawy zorganizowanej w Sejnach. * * * Chłopi z gminy Drohiczyń, w pow. Siemiatycz, przekazali 403 zł. na SFBS z zabawy dochodowej. * * * Nową formę akcji zbiórki na SFBS zorganizowano w Olecku, gdzie w kinach przeprowadzono zbieranie składek do puszek. Zebrano już 700 zł. * * * Powiatowy Komitet Budowy Warszawy w Augustowie w dniu 14 września wykonał swój roczny plan zbiórki na SFBS w 100,1 proc. zajmując 5 miejsce w naszym województwie. * * * Chłopi województwa biłostockiego uczestniczący w obchodzie Centralnych Dożynek w Szczecinie przekazali na budowę stolicy 1206 zł. Coraz liczniejsze składki na pływające na konto Woj. Komitetu Budowy Warszawy świadczą o sprawnym przebiegu Miesiąca Budowy Warszawy w naszym województwie. (JK)

Chłopi z powiatu bielskiego przodują w dostawach ziemniaków

Od 10 bm. chłopi pow. bielskiego przystąpili do realizacji planu dostaw ziemniaków z tegorocznych wykopków. Wielu chłopów zdaje sobie sprawę, że pierwsze wykopane ziemniaki należy sprzedać państwu. Między innymi chłopi z gromady Koszele, gm. Orla, na czele z sołtysiem Bazylim Dydułko w dniu 11 bm. przywieźli zespoło-

wo do punktu skupu około 20 ton ziemniaków. Ponadto na wyróżnienie zasługują tacy chłopi jak: Jan Kędzys z grom. Wieluki, gm. Kleszczewo, Antoni Bachurek z grom. Lubusze gm. Brańsk, Nikita Nikiniuk i Antoni Olszewski z grom. Starowieś gm. Boćki, którzy pierwsi w powiecie wykonali całoroczny plan dostaw ziemniaków. W gminie Dobromil przoduje w dostawach gromada Dubiczyn, która dostarczyła już 11 ton ziemniaków. Z gromady tej całoroczny plan wykonali: Marek Tomczuk i Wiera Ignaciuk - wdowa. (PZ)

BLYSKAWICA

Władysław Sawoniuk z gromady Samulki-Duże w powiecie bielskim, który posiada 22 ha ziemi, 3 konie i inny inwentarz żywy, nie sprzedaje państwu ani kilograma zboża i ani litra mleka. Ma także dostarczyć jeszcze 195 kg mięsa. Podatku gruntowego również dotąd nie spłacił a jest dłużny państwu 1 tys. zł. (P.Z.)

Co, gdzie i kiedy?

TEATR
Teatr im. A. Węgierki w Białymstoku: sztuka Afogenowa „Przystanek Dalekie”. Początek o godz. 19.
KINA
„Północ” w Białymstoku: „Słubujemy”.
„Ton” w Białymstoku: „Ulica Graniczna”.
„Zorza” w Elku: „Zakazane piosenki”.
„Battik” w Suwałkach: „Skarbi”.
„Iskra” w Augustowie: „Zołnierzy zwycięstwa” II s.
„Przyjaźń” w Grajewie: „Wyścig pokoiu”.
„Mazur” w Olecku: „Warszawa”.
„Złotych” w Bielsku - Podlaskim: „Aktorka”.
„Wolność” w Hajnowce: „Granica w ogniu”.
„Ola” w Gódnym: „Burza nad Azją”.
„Gwardia” w Sejnach: „Ostatnia noc”.
„Kios” w Sokółce: „Z cesarsko-królewskich czasów opowiada kilka”.
„i Maja” w Łapach: „Ruszyli w górę”.
„Uciecha” w Łomży: „Najpiękniejsza”.
„22 Lipca” w Wysokiem-Mazowieckim: „Północ”
„Przodownik” w Kolinie: „Wielka przygoda”.
„Jutrzenka” w Supraślu: „Zołnierzy zwycięstwa” I s.
„Przyjaźń” w Knyshynie: „Za hartowaniem”.
„Wissai” w Szczuczynie: „Pomysłowy sprzedawca”.
Kino w Siemiatyczach: „Kurtyna w górę”.
(Uwaga: repertuar kin podajemy na podstawie informacji Centrali Wynajmu Filmów w Białymstoku).

SIEWY W PGR PRZEBIEGAJĄ POMYŚLNIE Gospodarstwo Stara Jucha zakończyło siew zbóż ozimych

Siewy jesienne w państwowych gospodarstwach rolnych są w pełni. Najlepiej przebiegają w zespole PGR Augustów i Krzyżewo, gdzie zakończone są już siewy żyta i przystąpiono do siewu pszenicy. Kończą siewy zbóż ozimych zespoły PGR Knyshyn, Grajewo i Cichy. Razem z siewami zbóż ozimych, niektóre zespoły PGR rozpoczęły wykopyki roślin okopowych. Na przykład zespół PGR Cichy wykopał już 26 ha ziemniaków, a zespół Łęgówek 12 ha. Gospodarstwo PGR Stara Jucha zakończyło siew zbóż ozimych. Zasiano ponad 40 ha żyta, w tym 6 ha siewem krzyżowym, a w gospodarstwie PGR Pietrasze wykopano 3 ha ziemniaków. Dobra organizacja pracy w zespołach PGR Augustów i Cichy sprawiła, że praca przebiega zgo-

dnie z harmonogramem bez przestojów. W zespołach tych dobrze przebiegają również i omloty. (Jo)

ROZPOCZĄŁ SIĘ NOWY ROK SZKOLNY

W szkole muzycznej w Elku uczy się ponad 120 uczniów

Szkoły muzyczne w Polsce demokratycznej przestały być szkołami elitarnymi synów i córek obszarników, kapitalistów i dygnitarzy państwowych. Nie ma już u nas „Janików Muzykantów”, których talent pozostawiony bez opieki zmarnowałby się na pewno w Polsce przedwzrostowej. W Państwowej Szkole Muzycznej w Elku rozpoczął się nowy rok szkolny. Coraz więcej młodzieży robotniczej i chłopskiej garnie się do nauki muzyki, nie brak wśród niej autochtonów. Niektórzy z nich wyróżniają się wybitnymi zdolnościami. Spośród uczniów zasługują na wyróżnienie: Konrad Nowak, syn autochtona, pracownika rolnego w gospodarstwie PGR Mikołajki, Marian Barankiewicz, syn średniorolnego chłopca z gromady

Łojki oraz Karol Mśclchowski, syn małorolnego chłopca z gromady Bogusze w powiecie grajewskim. Szkoła muzyczna w Elku liczy ponad 120 uczniów pochodzących z powiatów elckiego, grajewskiego, oleckiego, augustowskiego, biłostockiego i innych. Zarówno młodzież w wieku szkolnym jak i młodzież pracująca ma możliwość kształcenia się w tej szkole. (aj)

POM w Kukowie zelektryfikowany

Korespondent nasz nadesłał do Redakcji telegram następującej treści: 15 września br. o godz. 17, oddana została do użytku POM w Kukowie linia wysokiego napięcia długości 6 km. Tadeusz Ligocki

Jak przebiega wymiana ziarna kwalifikowanego

Jednym z warunków polepszenia urodzajów jest stosowanie przy siewach ziarna selekcyjnego. Do powiatów, które sprawnie przeprowadzają ziarno kwalifikowane należą: Grajewo, Łomża, Wysokie Mazowieckie, Białystok i Suwałki. W powiecie grajewskim ukończono rozprawianie ziarna do dnia 6 września br. Wiele jednak powiatów niedbałe albo nieudolnie prowadzi tę akcję. Zle przebiega rozprawianie ziarna selekcyjnego w powiatach: kolneńskim, oleckim, elckim, bielskim i gódnym. (zm)

Gazeta pomogła

W naszej gazecie z dnia 4 ub. m. (nr 184) ukazała się notatka pt. „Trzeba uwzględnić potrzeby ludzi pracy”. Jak nam donosi PZGS w Olecku, w dniu 28 czerwca br. zwolnieni zostali członkowie Zarządu GS w Grabowie, a na ich miejsce powołano do kierowania placówką pracowników delegowanych z PZGS dzięki czemu plan obrotów towarowych został wykonany, a w niektórych działach przekroczony. 23 sierpnia wybrano nowy Zarząd GS, który niewątpliwie pracę poprowadzi dobrze. (7378)

LISTY CZYTELNIKÓW

Bliski nam jest dziś cały kraj

Kochana Redakcjo! Wróciłam niedawno z Centralnych Dożynek w Szczecinie. Pragnę więc podzielić się z całą młodzieżą naszego województwa swoimi wrażeniami z obchodu tego wielkiego święta ludowego. Największe na mnie wywarło wrażenie, kiedy zobaczyłam na trybunie naszego ukochanego Wodza i Nauczyciela tow. Bolesława Bierut. Pozdrawiał maszerujących w pochodzie dożynekowych delegatów wsi z całej Polski. Mieszkańcy Szczecina przyjęli nas bardzo serdecznie witając kwiatami. Byłam głęboko wzruszona, bo przecież przed wojną nie miałabym możliwości zwiedzić ani jednego miasta w Polsce, a nawet nie widziałam pociągu, ponieważ jestem córką biednego chłopca ze wsi kolneńskiej, która była zupełnie zapomniana przez rząd sanacyjny. Dzisiaj cieszę się bardzo, bo już zwiedziłam prawie całą Polskę na koszt państwa. Dlatego też droga młodzieży wzmacniajmy swe wysiłki w

pracy, aby odwdziżyć się naszej kochanej Ojczyźnie za taką troskliwą opiekę. Przed nami dziś stoją wszelkie możliwości rozwoju. Zwalczajmy od wroga wrogą propagandę, bo wrog na każdym kroku stara się nam przeszkodzić. W Szczecinie na przykład, gdy byliśmy na stacji, podeszło do nas kilku, widocznie przedwojennych „panków” i mówią do nas: „Dlaczego przyjęliście na te dożynki, przecież wam nic nie dali, a tylko się namęczyliście”. Lecz my im śmiało odpowiedzieliśmy: — „Jesteśmy dumni z tego, że dziś możemy zwiedzać nasz pięknie odbudowany kraj. Wam się nie podoba to, bo chcieliście, żebyśmy pracowali od świtu do nocy u kulać, jak to było za rządów Polski sanacyjnej. Jednak minęły i nigdy nie powrócą te czasy”. Więcej do nas nie mówili tylko pokręcili głowami i odeszli. Takie wrogie wypowiedzi winniśmy więc śmiało zaw sze zwalczać, a wtedy żaden wrog nas nie zaczepi. CELINA LICHOTNA Grabowo

PRACUJĄ BEZ MANK GS Kalinowo zajęła III miejsce w powiecie

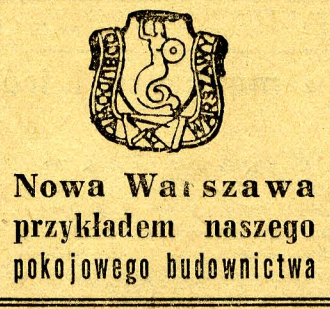
Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Kalinowie (pow. Elk) nie jest już ostatnią w powiecie pod względem wykonywania planów. Ostatnio GS Kalinowo zajęła trzecie miejsce w powiecie otrzymując dyplom uznania. Pracownicy GS pracują sumiennie, wykonując plany obrotów z nadwyżką. Starają się zarazem pracować bez mank. Wyróżniają się w pracy: księ

gowy Błażuk, który w krótkim czasie potrafił już wyprowadzić księgowość na bieżąco i opracować bilans na 20 dni przed terminem. Ofiarne i z poświęceniem pracuje pracownik skupu Franciszek Zalewski. Jego koledzy Jan Kapiczko, Jan Sadowski, Piotr i Henryk Kuczyński dorównują mu kroku, wykonując z nadwyżką plany skupu wełny, żywności i zboża.

Nie brak jest również przodownic wśród kobiet. Bolesława Gawrońska, Walentyna Kulikowska, Halina Zielińska i Sobotko pracują w sklepach bez mank i wyrabiają ponad 120 procent normy dziennej. Nie odczuwa się już w sklepach w Kalinowie braku artykułów pierwszej potrzeby i artykułów gospodarstwa domowego. To dobre zaopatrzenie sklepów chłopi zawdzięczają Stanisławowi Turowskiemu.

Pracownicy GS, chcąc uczcić zwycięstwo sił pokoju, jakim był rozejm w Korei, zobowiązali się wydobyc spód gruzów zawalone od wiosny nawozy sztuczne zaoszczędzając 1250 zł. Prócz tego pracownicy GS w Kalinowie brali w ciągu roku udział w poszukiwaniu stonki ziemniaczanej na polach. Na zebraniach wygłaszają oni pogadanki na temat walki z tym groźnym szkodnikiem. Jednak obok przodujących pracowników są również i tacy, którzy jeszcze nie potrafili wydajnie pracować, nie mają jeszcze pozytywnych wyników swej pracy. Lecz tych otacza się opieką i przez udzielanie rad i

wskazówek uczy się ich pracować lepiej. Jan Szeluk korespondent



Nowa Warszawa przykładem naszego pokojowego budownictwa

często przychodzą tam chłopcy i robotnicy na lampkę wina, ku felek piwa czy też obiad. Kierownictwo gospody chce konsumentom uprzyjemnić czas wprowadzając zabawy taneczne. Odbijają się one najczęściej wtedy, kiedy wszyscy mają już porządnie „w czubie”. Ale nie stędy, najczęściej powstają wtedy manka i wynikają rozmaite awantury.

Np. 5 bm. podchmielony kierownik gospody zastępował bufetową, która w tym czasie tańczyła, a później ona z kolei za stępowała kierownika. Kelnierki więcej czasu poświęcały piąsom niż obsłudze klientów. Na to, że ktoś nie otrzymał piwa, albo, że komuś podano kufel z niedopitym przez innego jego- mością piwem nie zwracano uwagi. Najważniejsze, że było wesoło. (aj)

PROGRAM RADIOWY

Program I na fal 1322 m
5.10 Audycja dla wsi; 6.06 Program dla; 6.50 Gimnastyka; 7.50 Kalendarz radiowy; 8.55 „Wózki po 5 kukuksów” — opow. S. Alego; 9.00 Przekład J. Bielawskiego i E. Tryjarskiego; 9.10 Delibers: fragment z baletu „Sylvia”; 10.55 Słuchowisko dla klasy III; 11.15 Muzyka i aktualności; 11.45 Głos młodych; 12.15 „Na swojską nutę”; 12.45 Audycja dla wsi; 13.00 Muzyka filmowa i operetkowa; 15.30 Dla dzieci; 16.20 Koncert rozrywkowy; 18.00 „Z mikrofonem po kraju”; 18.15 Muzyka dla wszystkich; 18.45 Na fali humoru i satyry; 19.15 Na młodzieżowej antenie; 19.45 Audycja dla wsi; 20.28 Wiadomości sportowe; 20.45 „Za co?” — odc. opow. L. Tolstoj; 21.00 Audycja dla nauczycieli; 21.20 Sztogarenko; „Moja Ukraina”; Kantata — symfonia, wyk. Państw. Orkiestra Symfoniczna

USRR; 21.51 Muzyka taneczna; 22.15 „Na wakacjach” — scenka J. Piaseckiego; 22.40 Beethoven: Sonata fortepianowa c-moll „Patetyczna”.

Dzienniki: 7.00; 12.04; 16.00; 20.00.

Program II na fal 407 m
8.00 Koncert poranny; 14.10 Słuchowisko dla klasy I; 19.00 Władysław walców strausowskich; 15.10 „Jest nad Wołgą skała” odc. opow. L. Kassila w przekładzie A. Jasińskiego; 16.00 „Swojskie melodie”; 18.30 Odpowiedzi „Fali 49”; 18.45 „Leśna marszruta” — pieśń; 19.10 Poznaj piękno języka rosyjskiego; 21.25 Wiadomości sportowe; 21.32 Słowniczek muzyczny; 22.20 Sprawozdanie z Wyścigu Kolarskiego dookoła Polski; 22.30 Polska muzyka kameralna; 23.00 Muzyka operowa.

Dzienniki: 6.30; 21.00.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

ZGUBIONO prawo jazdy kat. IIIA nr W. 3273/52 z wkładką A. na nazwisko Pietkiewicz Kazimierz. g 42-1

ZGUBIONO kartę meldunkową S/L01490 wydaną przez MRN w Gorzowie Wlkp. na nazwisko Szyko Leon. g 41-1

Prof. dr Bogusław Leśnodorski

Laureat Państwowej Nagrody Naukowej

REWOLUCYJNA TREŚĆ MYŚLI KOPERNIKOWSKIEJ

Znaczenie odkryć Kopernika i ich konsekwencje próbowaliśmy tak określić Goethe: „Nie wśród wszystkich odkryć i teorii nie miało wywrzeć większego wpływu na ducha ludzkiego jak nauka Kopernika. Zaledwie tylko uznano, że ziemia jest kulista i że tworzy całość samą dla siebie, a już musiał zrezygnować z przywileju stanowienia ośrodku wszechświata. Może nigdy nie żądano od ludzkości czegośkolwiek bardziej wielkiego. Przez przyjęcie bowiem tego poglądu tak wiele rzeczy ginęło w prochu i w dymie. Cóż stało się z naszym rajem... Ze świadectwem naszych zmysłów, z przekonaniem poetycko-religijnej wiary? Nie więc odzwierciedlał tego niechęć do poświęceń ze wszystkich, że przeciwstawiano się... tej nauce, która upoważniała i zachęcała tych, którzy by ją przyjęli do wolności myśli i poglądów o nieznanym dotąd i nieoczekiwanej wielkości”.

Wkrótce po ukazaniu się dzieł Kopernika, przeciwko jego teorii wystąpiła reformacja a następnie kuria rzymska. Śmiertelny strach przed postępem i wolnością myśli cechowały klasy posiadające, których stróżem stanu posiadania był kościół rzymski i

aparatus wyznań protestanckich, reprezentujących również fideistyczny pogląd na świat.

Natomiast myśl Kopernika podjęła najświatlejsze umysły jego epoki i pokoleń następnych. One to wbrew wszelkim zaporom wsteczności, nie pozwoliły nauce Kopernika zginąć w powodzi wieków ani też spłonąć na stosach podpalanych przez siły feudalne, broniące starych pozycji. Tak nauka Kopernika stała się i jest własnością ogólnoludzką.

Kopernik za główny obojętny badacza poczytywał sobie: „dochodzenie prawdy we wszystkich rzeczach”, także wówczas gdy miała ona obalać pozorną „prawdę stwierdzoną przekonaniem wielu stuleci”, gdy badania te miały rozwinąć „mgłę niepojętości za pomocą najoczywistszych dowodów”. Miała to być jego zdaniem, prawda „nie odbiegająca od rzeczywistości”.

Wystąpienie Kopernika, opierające się na takich zasadach, nie przyszło mu łatwo. Jakże jednak godne podziwu są jego upór i konsekwencja, by ostatecznie doprowadzić do druku swe główne dzieło „O obrotach sfer niebieskich”.

Wbrew wszystkim tym, którzy w imię swych klasowych interesów utrudniali przyjęcie i rozwój jego teorii.

W toku swych wieloletnich badań dokonał Kopernik odkryć o rozległym znaczeniu, daleko wykraczającym poza zakres nauk matematyczno-astrofizycznych. Uderzając swym rewolucyjnym dziełem w cały stary pogląd na świat, szerzony przez ideologię feudalną, wykazał obiektywny sens naukowego poznania, które zapewnia nie tylko coraz pełniejszy opis zjawisk, lecz także ich wyjaśnienie. Wyjaśnienie to opiera się na poznaniu praw obiektywnych, rządzących zarówno w przyrodzie, jak i w życiu społecznym.

Prawda o budowie świata i życiu społecznym nie uznaje sił nadprzyrodzonych i jest niezależna od tego, kto ją interpretuje. Ten pogląd Kopernika, przenikający wszystkie jego prace, zawiera najważniejszą w swej istocie, materialistyczną zdobycz jego wieloletnich badań.

Jego genialne odkrycie astronomiczne, zmieniające rolę słońca i ziemi we wszechświecie, jak i próba przychylnego nowego wyjaśnienia zachodzących we wszechświecie zjawisk, miały ogromne znaczenie dla całokształtu ówczesnych poglądów naukowych i społecznych. Wraz z odrzuceniem przez Kopernika geocentryzmu uległa zmianie hierarchia we wszechświecie.

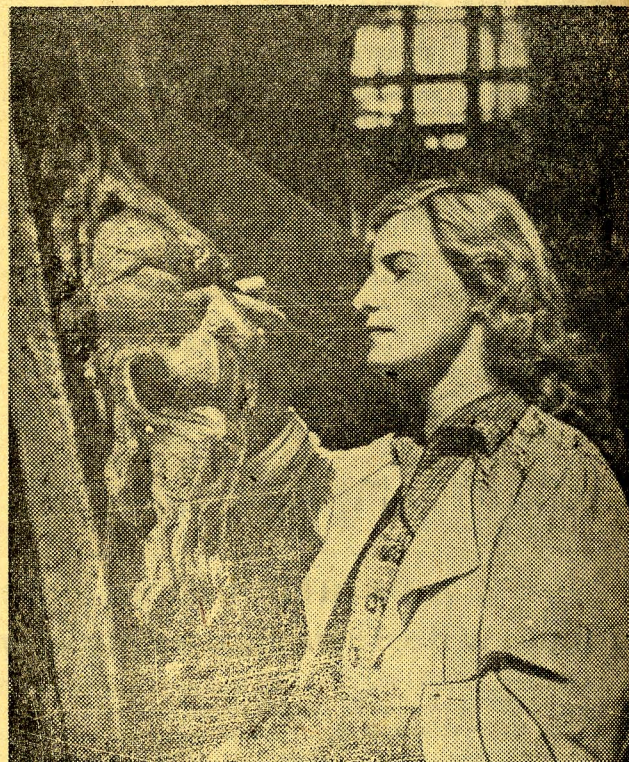
Ziemia przestała być ośrodkiem wszechświata — stała się jedną z planet. Co za tym idzie — Kopernik obalił pojęcie światów na wyższym i niższym, podział, który głosiła ideologia feudalna. Tym samym podważał całą strukturę społeczeństwa feudalnego, strukturę opartą na sankcji religijnej. Ta wiara w dwa układy — wszechświata i ustroju społecznego na ziemi — była pomocą w uciemiężaniu człowieka, w uzależnianiu go od wpływów sił nadprzyrodzonych i od rzekomo przyrodzonej mu władzy pana feudalnego na ziemi. Dzięki swej teorii Kopernik po nowemu określił miejsce człowieka w świecie. Choć człowiek nie mógł sobie rościć pretensji do odgrywania wyjątkowej roli we wszechświecie, to jednak przedstawiał być ślepiem obiektem w dowolnej grze sił nad-

przyrodzonych i uświadamiał sobie rolę istoty myślącej. Istoty, przed którą poznanie rzeczywistości i zrozumienie — choć jeszcze w załączkowej formie — praw obiektywnych, kierujących przyrodą i życiem społecznym, otwierały nieograniczone możliwości ich wyzyskania dla dobra człowieka i dla rozkwitu ludzkości.

W obecnych warunkach wzmożonej walki z antynauką, burżuazyjnymi teoriami idealistycznymi, usiłującymi oderwać naukę od rzeczywistości — sprawa związków narodów świata z wielką, postępową tradycją przeszłości, jaką reprezentuje imię i dzieło Kopernika, staje się szczególnie ważnym zadaniem. Właśnie też jej manifestacją jest wiązanie nas, Polaków, z wszystkimi innymi narodami obchód rocznicy kopernikowskiej.

W Polsce Ludowej powtarzamy za uczonym okresem Oświecenia, autorem pięknego dzieła o Koperniku — Janem Śniadeckim: „Owoce rozumu, które się zrodziły na ziemi polskiej, zapalać nas powinny do utrzymania tego dziedzictwa chwały narodowej przez nasze prace około wzrostu nauk i umiejętności”.

Rekonstrukcja zabytkowych kamieniczek w Gdańku



Rekonstrukcja zabytkowych kamieniczek ul. Długiej i Długiego Targu w Gdańsku postępuje szybko naprzód. Przy rekonstrukcji zabytkowych rzeźb dla tych kamieniczek pracują plastycy gdańscy.

Na zdjęciu: Artysta plastyk Janina Layman modeluje w glinie maskarony przeznaczone na pilaster kamieniczki przy ul. Długiej 38. CAF — fot. Kłosyca

ZA DOLAROWĄ KURTYNĄ

„WOJNA PSYCHOLOGICZNA” NA WŁASNYM PODWÓRKU

Na łamach wydawanego przez burżuazyjną gazetę francuską „Figaro” czasopisma literackiego „Figaro-Litteraire”, ukazał się niedawno artykuł o stosowaniu w przedsiębiorstwach amerykańskich systemie badania i szpiegowania pracowników.

Robotnicy i urzędnicy, zgłaszający się do pracy w przedsiębiorstwach wielkich monopolów, poddawani są specjalnym badaniom za pomocą 40 najrozmaitszych testów. Badania te przeprowadzają specjaliści — „psycholodzy”. Usiłują oni przede wszystkim poznać przekonania polityczne przyszłego pracownika. W tym celu w Stanach Zjednoczonych od dawna już stosuje się osławioną „detektor kłamstwa”. Jest to aparat elektryczny, za pomocą którego mierzy się pod czas „egza-minu” ciśnienie krwi egzaminowanego, szybkość tętna, oddech itp. Szantażując delikwentów, usiłując wyłudzić z nich jak najwięcej wiadomości, „psycholodzy” — szarlatani zapewniają, iż „detektor kłamstwa” rzekomo sygnalizuje niezwłocznie każdy fakt ukrycia prawdy przez badanego.

Jak wynika z artykułu w czasopiśmie „Figaro-Litteraire”, przed szpiegowaniem amerykańskim nie mają zbyt wiele zaufania do „detektor kłamstwa”: po przyjęciu do pracy robotnik czy urzędnik jest stale śledzony przez detektywy, którzy systematycznie donoszą dyrekcji przedsiębiorstwa o każdym jego kroku.

Ponadto mistrzowie prowokacji wynaleźli szereg innych, nie mniej nikczemnych sposobów „ujawniania potencjalnych inicjatorów nieporządków”. Jest to przede wszystkim metoda tzw. „pogadanki”. Grupa robotników i urzędników zaprasza się na rozmowę, pozostającą w związku z ich pracą. Po jakimś czasie przedstawiciele dyrekcji odwołują się do zebrań i mówią, że „swoobodnie” pogawędzić między sobą. A jednocześnie dobrze ukryci obserwatorzy notują każde wypowiedziane przez nich słowo. Stosuje się też metodę wzajemnych donosów: zmusza się poszczególnych pracowników do udzielania informacji o towarzyszach pracy.

W chwili, gdy w wielkich przedsiębiorstwach dają się zaobserwować „znaki zbliżającego się strajku”, właściciele zwracają się o pomoc do jednego z tzw. „Towarzystw Psychologicznych”. Po otrzymaniu „zamówienia” towarzystwo przystępuje niezwłocznie do natarcia przy użyciu wszystkich swych specjalistów i środków „do ujawniania moralnych ognisk nieporządków”. Jeśli zwykłe metody zawiodą, zakłada się w biurach i oddziałach fabrycznych mikrofony rejestrujące, oczywiście bez wiedzy mówiącego, każde wypowiedziane przez nich słowo...

Jak widać z powyższego, monopol amerykański prowadzi „wojnę psychologiczną” nie tylko na arenie międzynarodowej, ale również i we własnym kraju, przeciw własnemu narodowi.

IMPORT BIAŁYCH NIEWOLNIKÓW

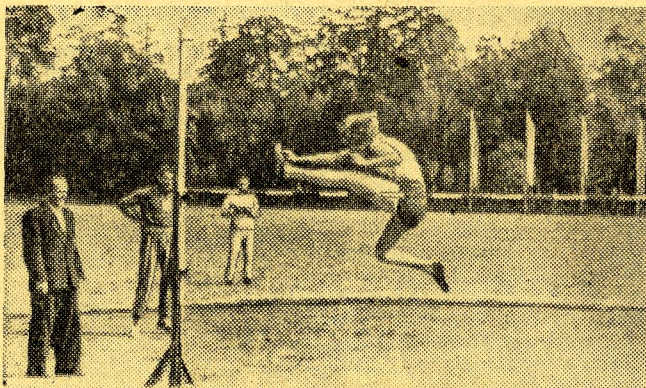
Na plantacjach amerykańskich pracują za grosze robotnicy rasi, zwerbowani na wyspie Portoryko i w Meksyku. Warunki życia tych robotników są potworne. Z każdym rokiem wzrasta wśród nich śmiertelność skutkiem gruźlicy, anemii i innych chorób. Plantatorzy amerykańscy z wczasu troszczą się o uzupełnienie

nie szeregow robotników, ginących z głodu i nędzy. Tokijska gazeta burżuazyjna „Nippon Times” donosiła niedawno, że władze amerykańskie rozważają sprawę „importu” robotników rolnych z Japonii, Filipin i Południowej Korei. Robert S. Goodwyn, dyrektor tzw. biura bezpieczeństwa ekonomicznego przy Ministerstwie Pracy USA, oświadczył, że należy „rozszerzyć źródła” siły roboczej, licząc się z ewentualnością, że Meksyk i Porto-Rico nie zdołają zaspokoić zapotrzebowania plantatorów amerykańskich.

W DOMU MOZARTA — TOWARZYSTWO ASEKURACYJNE

Austriackie miasto Salzburg jest miejscem urodzenia Mozarta. Dom, w którym urodził się wielki kompozytor, został w roku 1944 zburzony przez bombę amerykańską. Upiękniono go w 1950 roku. Wreszcie uprzątnięto i na oczyszczonym placu rozpoczęto roboty budowlane. Można było przypuszczać, że przystąpiono do odbudowy tego cennego zabytku kultury narodowej. Mylnie przypuszczenie! Na miejscu, gdzie stał dawny dom Mozarta, buduje się obecnie gmach towarzystwa asekuracyjnego. Dodac należy, że zezwolenie na budowę wydało... austriackie ministerstwo kultury!

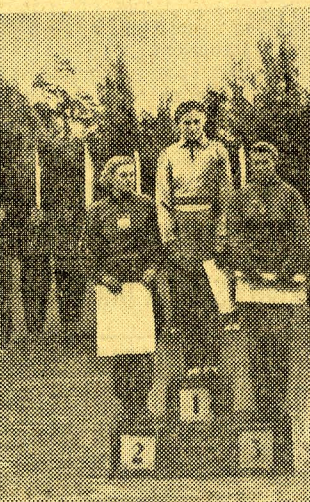
Z mistrzostw Polski w pięcioboju mężczyzn i trójboju kobiet



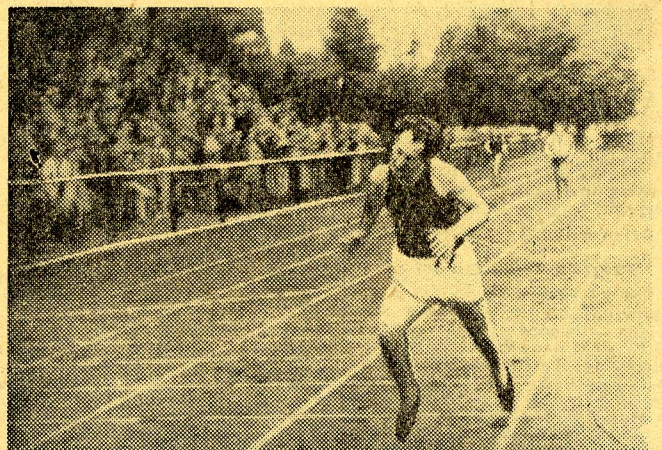
Przed kilkoma dniami stadion w Zwierzyńcu był świadkiem zaciętych walk czołowych lekkoatletów naszego kraju o zaszczytny tytuł mistrza Polski w trójboju kobiet i pięcioboju mężczyzn.

Na zdjęciu (u góry) widzimy zawodniczkę „Budowlanych” Różę Toman w czasie skoku wzwyż. Wynik Toman to 149 cm. Próba pobicia rekordu Polski przez tę zawodniczkę nie powiodła się. Jednak w konkurencji skoku wzwyż ko-biet Tomanówna uzyskała swym wynikiem pierwsze miejsce, a w ogólnej punktacji trójboju 7 mając 1258 punktów.

Na podium zwycięzców (zdjęcie obok) stoją: Genowefa Minicha (Budowlani), która zdobyła 1612 punktów i zajęła w trójboju I miejsce; II miejsce — Zofia Leszner (AZS) — 1491 punktów; III miejsce — Barbara Gawet (Stal) — 1467 punktów.



Na zdjęciu obok widzimy Jadwigę Konikównę (Kolejarz). Na tydzień przed startem w Białymstoku, na mistrzostwach polskich w Warszawie uzyskała tytuł mistrza Polski w pchnięciu kulą, wynikiem 12,94 m. W Białymstoku Konikówna uzyskała 12,81 m czyli o 13 centymetrów mniej niż w Warszawie. Drugie miejsce w pchnięciu kulą zajęła Helena Kozłowska (AZS) mając wynik o 1 metr 68 cm gorszy. Świadczy to najlepiej, że w tej chwili Konikówna jest niezagrożona w skali krajowej.



Bieg na 400 metrów mężczyzn poderwał na równe nogi całą publiczność. Stawczych w pięknym stylu mija swych konkurentów Warchałowski (Kolejarz), Staroszczyński (CWKS) i Więcko (Budowlani) i wpa-da na metę uzyskując bardzo dobry czas 50,4 sek.

Drugi etap X Kolarskiego Wyścigu Dookoła Polski, rozegrany na trasie Włocławek — Bydgoszcz wygrał zwycięzca I etapu — Hadasik (Unia), umacniając swą pozycję przodownika wyścigu. Przy był on na metę w Bydgoszczy na czele 13-osobowej grupy zawodników, zwyciężając na finiszu Ulika (Gwardia), Wrzesińskiego (Kolejarz) i Waliszewskiego (CWKS).

Trasa etapu wiodła z Włocławka przez Lipno, Toruń i Solec Kujawski — do Bydgoszczy i wynosiła 125 km.

Wysokie wzniesienia na Włocławku rozciągały stawkę kolarzy. Na czoło wyścigu wysuwa się 13-osobowa grupa w której jadą m. in.: Wójcik, Chwiendacz, Lasak, Wrzesiński i Hadasik. Drugą grupę około pół km. za czołową prowadzi Królak. Finisz lotny w Toruniu wygrał Wilczewski przed Hadasikiem.

Za Toruniem próbują ucieczki Wilczewski, Wójcik i Drazkowski, lecz po krótkim pościgu ucieczka zostaje zlikwidowana i czołówka w tempie około 36 km/godz. zbliża się do Bydgoszczy.

Na stadion Gwardii, gdzie była meta etapu pierwszy wpada Hadasik. Śluzak odpięra na finiszu ataki Ulika i po raz drugi w tym wyścigu kończy zwycięsko etap.

Wyniki II etapu:

1) Hadasik (Unia) — 3:44:56; 2) Ulik (Gwardia) — 3:45:56; 3) Wrzesiński (Kolejarz) — 3:45:58; 4) Waliszewski (CWKS) — 3:45:59; 5) Lasak (Gwardia) — 3:46:00; 6) Klabiński (Gwardia) — 3:46:01; 7) Drazkowski (CWKS) — 3:46:02; 8) Chwiendacz (Górniki) — 3:46:03; 9) Liszkiewicz (Gwardia) — 3:46:03; 10) Wójcik (CWKS) — 3:46:04.

Po 2 etapach klasyfikacja czołówek wyścigu przedstawia się następująco: 1) Hadasik — 8:15:08; 2) Chwiendacz — 8:17:19; 3) Wójcik — 8:17:20; 4) Wilczewski — 8:17:23; 5) Ulik — 8:19:19; 6) Waliszewski — 8:19:23; 7) Drazkowski — 8:19:25; 8) Liszkiewicz — 8:19:26; 9) Więckowski — 8:19:30; 10) Klabiński — 8:20:05.

Na drugim etapie wycofał się Stanowski — Unia.

15 km. rozegrany został trzeci etap na trasie Bydgoszcz — Gdańsk długości 203 km.

Z rozpoczęcia walki stoczonoj 15 km. na III etapie X Kolarskiego Wyścigu Dookoła Polski (Bydgoszcz — Gdańsk — 203 km) zwycięsko wyszedł Wrzesiński (Ko-

lejarz) wygrywając na finiszu i Drazkowskim (CWKS), Hadasikiem (Unia) oraz Królakiem Wójcikiem (CWKS).

Spółceństwo ziemi kujawskiej i warmińskiej godnie przyjęło uczestników krajowego Wyścigu Pokoju. Na całej trasie gęste szpalery widzów witają zawodników kwiatami i entuzjastycznymi owacjami. Już na pierwszych kilometrach III etapu na czoło długiej kolumny kolarzy wysuwa się Królak pociągający za sobą kolegów klubowych Kulawka i Bedyńskiego oraz Woźniaka, Bonka i Gabrycha. Wkrótce grupa czołowa powiększyła się o kilku kolarzy i zwiększając tempo powiększa przewagę nad główną stawką zawodników. Z kilkunastu kilometrów z czołówek odpada już nie wytrzymując tempa Sygniewski, Bonk i na skutek defektu — Woźniak.

Lotny finisz w Grudziądzu wygrywa Wilczewski przed Królakiem. W połowie trasy defekt ma Kulawik i odpada z czołówek, która ma już ok. 3-minutową przewagę nad liczną drugą grupą kolarzy prowadzoną przez Hadasika.

Lotny finisz w Kwidzynie wygrywa również Wilczewski. Szybkie tempo czołówek utrzymuje się bez przerwy i powiększa się wagę do ponad 5 minut. Na jednym z zakrętów przed Sztumem następuje kraksa, która eliminuje z czołówek Bedyńskiego i Chwiendacza. Wyścig prowadzi do Sztumu już tylko 5-ciu kolarzy: Królak, Drazkiewicz, Wrzesiński, Wilczewski i Wójcik.

Z drugiej grupy inicjuje pościg za czołową Hadasik, a z nim Satyga, Lasak i Bugalski.

Lotny finisz w Tczewie wygrywa ponownie zwycięzca wszystkich poprzednich — Wilczewski, przed Królakiem i Wrzesińskim. Na przedmiesiach Gdańska tempo wyścigu nieco słabnie.

Spóźnił 4-ch kolarzy ściągających czołówek zwiększa swój wysiłek pełnym sukcesem Hadasik i Bugalski dochodząc do czołowej 5-tki.

Stadion we Wrzeszczu wypełnia tysiące tłumy. Wśród entuzjazmu widzów na metę wpada jako pierwszy Wrzesiński. Za nim w sekundowych odstępach — Drazkowski, Hadasik, Królak i Wójcik, a następnie Bugalski, przed Preczyńskim, Chwiendaczem i Ulikiem.

Wyniki III etapu wyścigu dookoła Polski:

1) Wrzesiński (Kolejarz) — 5:49:00; 2) Drazkowski (CWKS) — 5:50:01; 3) Hadasik (Unia) — 5:50:02; 4) Królak (CWKS) — 5:50:04; 5) Wójcik (CWKS) — 5:50:04; 6) Bugalski (OWKS Lublin) — 5:51:13; 7) Preczyński (Spójnia) — 5:52:01; 8) Chwiendacz (Górniki) — 5:52:01; 9) Trochanowski (OWKS — Lublin) — 5:52:06; 10) Ulik (Gwardia) — 5:52:12.

Ogólna klasyfikacja po trzech etapach:

1) Hadasik (Unia) — 14:05:10; 2) Wójcik (CWKS) — 14:07:24; 3) Chwiendacz (Górniki) — 14:09:20; 4) Drazkowski (CWKS) — 14:09:26; 5) Ulik (Gwardia) — 14:11:34; 6) Liszkiewicz (Gwardia) — 14:13:15; 7) Wilczewski (Unia) — 14:13:31; 8) Waliszewski (CWKS) — 14:15:31; 9) Więcko (Budowlani) — 14:15:38; 10) Klabiński (Gwardia) — 14:16:10; 11) Królak (CWKS); 12) Wrzesiński (Kolejarz); 13) Bugalski (OWKS — Lublin); 14) Preczyński (Spójnia); 15) Zdunek (Start).

Na III etapie wycofał się z wyścigu Jarzabek (Gwardia) oraz Kuś (Górniki).